

□ ADAMÓWKA □ BIRCZA □ CHŁOPICE □ CIESZANÓW □ DUBIECKO □ DYNÓW □ FREDROPOL □ GAĆ □ HORYNIEC □ JAROSŁAW □ JAWORNIK POLSKI □ KAŃCZUGA □ KRASICZYN □ KRZYWCA □ LASZKI □ LUBACZÓW □ MEDYKA □ NAROL □ OLESZYCE □ ORŁY □ PAWŁOSIÓW □ PRUCHNIK □ PRZEMYŚL □ PRZEWORSK □ RADYMNO □ ROKIET-NICA □ ROŻWIENICA □ SIENIAWA □ STARY DZIKÓW □ STUBNO □ TRYNCZA □ WIĄZOWNICA □ WIELKIE OCZY □ ZARZECZE □ ŻURAWICA — do mieszkańców tych gmin i miast adresujemy głównie nasze czasopismo. Pytajcie o nie także w kioskach „Ruchu” w województwach: krośnieńskim, rzeszowskim i tarnobrzeskim. Nr indeksu 371920

POGRANICZE

Rok III Nr 7 (90) 16 LUTEGO 1993 r. TYGODNIK ZALEŻNY (OD CZYTELNIKÓW) CENA 2000 zł

ZAWSZE NIECH BĘDZIE SŁOŃCE

— ZAWSZE NIECH BĘDZIE CIEPŁO!

★ Co porabia w Przemysłu niemiecki specjalista, zajmujący się na co dzień wykorzystywaniem energii słonecznej?

— Od dwóch tygodni odpoczywam, wyłącznie odpoczywam, wraz z żoną Sharon i Jurijem — wracając w dorosły wiek synem naszych ukraińskich przyjaciół.

★ Nie zaspokoileś mojej ciekawości... Być może wylazi ze mnie kompleks prowincji, bo mimo wszystko wasza obecność tu jawi mi się wydarzeniem niezwykłym.

— Nie ma w tym nic niezwykłego. Urodziłem się w Polsce. Moja matka była Polką, zaś ojciec Niemcem. Studiowałem za „żelaznym murem” w Berlinie. Karierę zawodową zrobiłem w USA i tam założyłem rodzinę. Matka mojej Sharon była Ukrainką. Nasz pobyt w Przemysłu jest jednym z etapów podróży, która z założenia potrwa rok. W połowie marca przenosimy się do Kijowa. Do tego czasu myślimy sporo zwiedzić i pomóc w jakiś sposób znaleźć pracę młodzieńcowi. Jurij jest dzielnym i sprytnym chłopcem. Wraz ze współtowarzyszami z Armii Czerwonej, w której odbywał obowiązkową służbę, zjadł kilkadziesiąt psów z okolic Moskwy i pewnie dzięki temu przeżył. Polska bardzo mu się podoba. Nie chce słyszeć o powrocie do domu. Liczy i liczy. Wszystko przelicza na pieniądze.

★ A wam jak podoba się Polska? — Jest drogo. Za piętro we wcale nie luksusowo urządzonego domu płacimy 6 milionów. Pewne produkty spożywcze droższe są niż w Ameryce. Ale cóż tam pieniądze... Przemysł jest piękny i ludzie są tu życzliwi. Smutni, ale życzliwi.

★ Porozmawiajmy o twojej pracy... — Od dwudziestu lat pracuję w Instytucie Badań Energii Słonecznej w Memphis. Zajmuję się technologiami kolektorów.

★ Ekolodzy i naukowcy są zgodni, że przyszłość należy do energii słonecznej. Jest czysta, nieszkodliwa i nieograniczona. Czy jest ona droga? — Nie, nie jest droga. Być może dlatego, że prawie w ogóle nie jest wykorzystywana w Polsce, panuje tu takie przekonanie, że barierą jest pieniądz. Tymczasem na przykład w Niemczech nasilenie i uaktywnienie poszukiwań nowych metod wykorzystania energii słonecznej i konstruowania aktywnych systemów jej wykorzystania nastąpiło wraz z kryzysem naftowym już w latach siedemdziesiątych. W krajach regionu Morza Śródziemnego, Australii czy USA — znacznie wcześniej.

razowałbyś zbawienne przekształcenie energii słonecznej na prąd elektryczny?

— Przekształcenie takie możliwe jest dzięki zastosowaniu technologii kolektorowej, która polega na bezpośrednim wykorzystywaniu ciepła

POGRANICZE rozmawia

z ARNOLDEM KICHNERREM — z Instytutu Badań Energii Słonecznej w Memphis

słonecznego do ogrzewania wody, urządzeń regulujących i urządzeń pompujących. Kolektory montuje się w skośno — płaską powierzchnię dachu, wbudowuje w płaszczyzny mury lub podwieszają na płaskim dachu za pomocą specjalnego postumentu. Sposób funkcjonowania jest niezwykle prosty: promienie słoneczne ogrzewają w kolektorze tzw. pochłaniacz ciepła, a poprzez niego cyrkulujący wewnątrz nośnik ciepła. Ten niezamarzający płyn przenosi w trakcie swojej cyrkulacji nagromadzone ciepło przez sieć rurek do zbiornika z ciepłą wodą. Tam ciepło to zostaje przekazane do wody, która — już ogrzana — może być użyta do wszelkich celów.

★ I to wszystko? Faktycznie proste! — Technologii związanych z wykorzystaniem energii słonecznej jest cała gama. Zgodnie z prośbą zobrażowałem ci wariant najprostszy i najpopularniejszy.

★ A „skomplikowana” przyszłość... do czego zmierza? — Możliwości są wręcz nieograniczone. Wielce obiecujące jest na przykład zastosowanie w technologii kolektorowej „transparentnej” powierzchni ocieplającej-izolacyjnej, tzw. TWD. Ten, podobny do pszczelego plastra miodu, moduł izolacyjny ułożony jest nad kolektorem. Wiąże on (wchłania) energię światła słonecznego i jednocześnie zapobiega stratom ciepła wynikającym z efektu odbicia. Niemieckie firmy proponują upieczenie dwóch pieczeni przy jednym ogniu i uzyskanie podwójnej korzyści przez zastosowanie systemu „Bi-Solar-Kolektor”. System ten stanowi kombinacyjne połączenie systemu „Photovoltaik” z technologią kolektorową, a więc uzyskiwanie z energii słonecznej jednocześnie ciepłej wody i prądu.

jest to dla mnie czarna magia. Czy posiadasz informacje na ile systemy wykorzystujące energię słoneczną popularne są w Europie?

— Oczywiście, że mam takie informacje! Jak mógłbym ich nie mieć. Na przykład na niemieckich dachach zainstalowano już kolektory słoneczne o powierzchni 560 000 m². Trzy czwarte urządzeń użytkowanych jest przez gospodarstwa prywatne. Jednak również miasta i gminy nastawiają się coraz częściej na wykorzystywanie energii słonecznej. Liczne przedszkola i szpitale przystosowały swoje instalacje do ogrzewania energią słoneczną. Spośród 3000 ogólnodostępnych basenów na wolnym powietrzu, 130 posiada wodę ogrzewaną za pomocą kolektorów słonecznych.

★ Jaki wpływ na ostateczny efekt przedsięwzięcia związanego z wykorzystaniem słońca mają warunki klimatyczne?

— „Walisz” do Polski?

★ No tak... — Zarzuty, że w środkowej Europie nie ma odpowiednich warunków klimatycznych do efektywnego wykorzystania energii słonecznej już dawno zostały odparte i obalone. Rocznie na każdy metr kwadratowy ziemi pada tu przeciętnie 1050 kilowatów energii słonecznej na godzinę. Odpowiada to, w przeliczeniu na paliwo konwencjonalne, około 100 litrom ropy na metr kwadratowy. Oczywiście 100 % pokrycie zapotrzebowania na ciepłą wodę za pomocą kolektorów słonecznych pozostaje jeszcze wciąż sprawą przyszłości. W każdym razie podczas 3 — 4 słonecznych miesięcy letnich można wyprodukować tu za pomocą urządzeń słonecznych blisko 90 % całości zapotrzebowania energetycznego. W zimie, gdy słońca za mało, wartość ta może sięgać do 40 %.

★ W salonie za 6 milionów — zimo!

— Gospodarz ogrzewa koksem i oszczędza. W kranie nie zawsze jest też ciepła woda. Wiesz, już w pierwszym dniu pobytu spostrzegłem, że nad Przemysłem unosi się smog. W pierwszym odruchu pomyślałem, że jest tu nadmiar fabryk, ale szybko wyprowadzono mnie z błędu. Ludzie mieszkający w przepięknym zabytkowym centrum wykorzystują do ogrzewania mieszkań, wody, nawet do gotowania — energię ze spalania węgla. Moim zdaniem jest to zgroza! Jest to barbarzyństwo w przedbiegu do XXI wieku dokonywane przez ludzi, na ludziach i zabytkowych perłach!

Rozmawiał MAREK CYNKAR
Fot. ARCHIWUM

W numerze m.in.

- „Kina w odwrocie, video w natarciu” (str. 2)
- „Przemysł nie może żyć bez zadymy” (str. 3)
- O rolniczych ubezpieczeniach (str. 4)
- „Przebiegłem 70 tys. kilometrów” (str. 5)
- Najlepsi sponsorzy i trenerzy (str. 6)
- „Tragedia współczesna” (str. 9)
- Przystępczość w rejonie lubaczowskim (str. 10)
- „Urodzinowa fajka” (opowiadanie) (str. 12)
- Korespondencje i polemiki (str. 13)

Z nożem, spluwą i zębami

24 stycznia br. w Przemysłu. Rutywna interwencja wezwanych do domowej awantury policjantów ma nieoczekiwany finał. Pijany awanturnik rzucił się na funkcjonariuszy. Zanim został obezwładniony, zdołał skopać jednego oraz... boleśnie pogryźć drugiego policjanta. Trzy dni później, 27 stycznia, również w Przemysłu. Patrol policji łapie na gorącym uczynku sprawców włamania do jednego z przedszkoli. Trzech włamywaczy ucieka. Najmłodszy z nich, 17-latek, nagle odwraca się i rzuca nożem w policjanta. Trafia w głowę. Mimo to wszyscy sprawcy zostają wkrótce ujęci. Poszkodowany policjant ma na policzku ranę długości trzech centymetrów. Lekarz pociesza go: „I tak miał pan szczęście, mógł pana trafić w oko”.

Przypadki czynnej napaści na, będącego na służbie, policjanta są

niejako wkalkulowane w ryzyko uprawiania tego zawodu. W styczniu odnotowano w województwie dwa (opisane powyżej) takie przypadki. Gdyby ta tendencja utrzymała się do końca roku, średnia statystyczna niepokojąco by wzrosła, bowiem w całym 1992 roku w Przemysku 11 razy napadano na policjantów, zaś w 1991 — dwanaście. Na szczęście kończyło się na ogół na powierzchownych ranach, choć i był przypadek obłania policjanta substancją żrącą i próba ugodzenia nożem w serce (tu portfel okazał się przypadkowym, ale skutecznym zabezpieczeniem). Innym razem o mały włos nie doszło do strzelaniny, a przeciwnikiem policji był uzbrojony w broń palną przyjezdny ze Wspólnoty Niepodległych Państw.

Jeżeli tylko jakimś policjantowi na służbie stanie się co złego, zaraz ożywa dyskusja na temat policyjnych środków i możliwości walki z przestępczością. Jednym z głównych wątków jest dalekie od doskonałości wyposażenie (trudno panu policjantowi, posiadającemu rozklekotanego poloneza, dogonić pana przestępcę dysponującego nowym BMW), drugim zaś — problem stosowania tzw. „policyjnych środków przymusu bezpośredniego”, co ma zresztą szerszą społeczną wymowę, bo zarówno zbyt dowolne i częste posługiwanie się środkami przymusu, jak i nadmierna w tym względzie wstrzeźliwość, kreślą w społecznym odbiorze niekorzystny wizerunek policjantów — bądź jako brutalni, bądź ludzi bojaźliwych, niezdolnych stawić czoła przestępcy.

Opinia publiczna wykazuje dość znaczną huśtawkę nastrojów. Każdy głośny przypadek, np. zabójstwo policjanta, sprawia, że ludzie gotowi są dać policji płacet

ciąg dalszy na str. 10

VIDEO TOMEX — 2

ZAPRASZA do nowo otwartej samoobsługowej wypożyczalni kaset video Przemysł, ul. Św. Józefa (MDK)

★ OFERUJE wymianę używanych kaset „pirackich” na nowe za dopłatą 150 000 zł

★ VIDEOFILMOWANIE

HURTOWNIA KASSET AUDIO-VIDEO

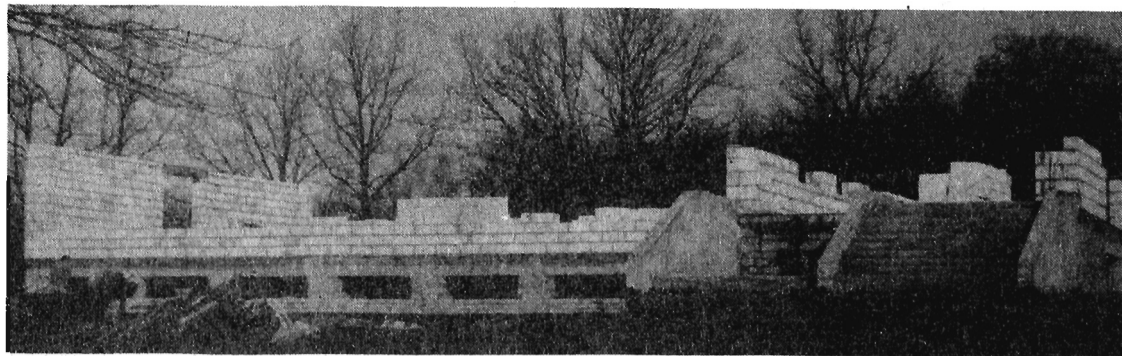
Zapraszamy do wypożyczalni:
 ▶ PRZEMYŚL, ul. Słowackiego 8
 ▶ PRZEWORSK, ul. Kościelna 3
 ▶ ŻURAWICA 245
 ▶ ORZECZOWCE 199

Ponad 2500 kaset
 kasy już od 5 tys. zł

GW-071

★ Jak w największym skrócie zob-

★ Fascynujące, choć przyznam, że



Cienko przedą, ale przedą

WIELKIE OCZY to gmina biedna, toteż jej władze samorządowe borykają się z wielu trudnościami. Dochody są niewielkie, a na dodatek kurczą się, gdy tymczasem wydatki — jak wszędzie — rosną. Budżet gminy na rok 1993 jest o kilkaset milionów złotych niższy od ubiegłorocznego, a stało się to na skutek zmniejszenia dotacji państwa o ponad 200 mln złotych oraz mniejszych wpływów z podatków. Nie płaci PGR, bo upadł, zbankrutowało kółko rolnicze (innych zakładów w gminie nie ma), o ulgi ubiega się coraz więcej rolników.

Nie znaczy to jednak, że wójt Władysław Strojny i rada siedzą z założonymi rękami. Kontynuowana jest ze środków fundacji, gminy i mieszkańców gazyfikacja. Z dobrodziejstwa natury, jakim jest gaz ziemny, korzystają już Wielkie Oczy, Łukawiec, Skolin, Żmijowiska, a za kilka miesięcy dojdzie Majdan. Trwa budowa niewielkiej szkoły w Bihalach, w kosztach partycypują rolnicy, gmina i kuratorium. Roboty zostaną ukończone w bieżącym roku. Dłużej natomiast potrwa budowa dużej szkoły w Wielkich Oczach. Ponadto trwa rozbudowa szkoły w Łukawcu.

Rosną mury nowej szkoły w Wielkich Oczach. Tegoroczna zima jest łagodna, toteż w styczniu można było tu zobaczyć murarzy przy pracy.

Fot. J. MAKARA

Jak z powyższego wynika — władze gminy poświęcają wiele uwagi oświacie. Innym tego przykładem może być zamiar zakupu dla szkół w br. trzech zestawów komputerowych. Mieszkańcy gminy nie chcą, by ich dzieci odstawały poziomem wiedzy od swych rówieśników z miast. Temu samemu celowi służą zabiegi zmierzające do utrzymania w przyzwoitym stanie filii bibliotecznych w Łukawcu i Kobylnicy Wołoskiej.

Samorządowi gminy marzą się również inne inwestycje, ale ... tak krawiec kraje, jak materii staje.

ski

● Kina w odwrocie ● Video w natarciu

Przypadkowo wpadła mi w ręce niewielka broszurka — informator kin sprzed równo 20 lat. Informator ów wydawany był regularnie, co miesiąc, przez Wojewódzki Zarząd Kin w Rzeszowie. Oprócz aktualnego repertuaru wszystkich kin w dawnym województwie rzeszowskim zawierał m.in. omówienia filmów wchodzących właśnie na ekrany, a także informacje o filmowych zakupach czy lokalnych imprezach.

Pobieżne nawet przejrzanie tej publikacji umacnia dobre samopoczucie, chlubiących się przeszłością, lokalnych przemyskich patriotów. Bo spojrzmy — wedle danych zawartych w informatorze — Przemyśl był przed 20 laty kinową potęgą w ówczesnym „dużym” województwie rzeszowskim. W mieście działało 5 kin (w Rzeszowie tylko cztery), które każdego miesiąca prezentowały od 80 do 100 filmów. Aż trudno uwierzyć, nieprawdą?

Reprezentacyjnym kinem był premierowy „Bałtyk”, serwujący filmy także i na seansach przedpołudniowych. „Olimpia” specjalizowała się w tzw. filmach studyjnych, czyli dla koneserów. Z powodzeniem funkcjonowały ponadto: „Roma”, „Kosmos” i „Granica”. Na niektóre, głośniejsze filmy trudno było dostać bilety; długie tasiemcowe kolejki do kasy nikogo wówczas nie dziwiły i zdarzały się dość często.

Wszystko to jest już historią. Okres zbiorowej ekscytacji kinowym ekranem mamy już za sobą. Stąd też obecna, daleko skromniejsza oferta. W Przemyślu w początkach bieżącego roku praktycznie ograniczała się ona tylko do sporadycznych seansów w kinie „Kosmos”.

Upadek kin to zjawisko obserwowane w całej Polsce i Przemyśl nie jest pod tym względem wyjątkiem. Przed kilku laty zlikwidowano „Olimpię” (oddaną na tymczasową siedzibę teatru „Fredreum”), później zniknęła „Roma”, gdyż budynek, w którym mieściło się kino okazał się własnością Kościoła, całkiem niedawno natomiast padło reprezentacyjne kino Przemyśla — „Bałtyk”.

„Bałtyk” od dłuższego czasu borykał się z licznymi kłopotami. Kino przynosiło deficyt i upadek tej zasłużonej placówki zbliżał się nieuchronnie. Co prawda nie wszystko zostało (dla kinomanów) stracone. Rada Miejska przekazała obiekt Międzyszkolnemu Zespołowi Pieśni i Tańca „Przemyśl”, a nowy użytkownik planuje wykorzystywać salę organizując również ogólnodostępne seanse filmowe. Tak więc, w jakimś tam stopniu, tradycja zostanie podtrzymana.

Z dwóch pozostałych wymienionych kin, „Granica” jest częścią klubu Straży Granicznej i tylko sporadycznie odbywają się tam (zazwyczaj zamknięte) seanse. Na reprezentacyjne kino Przemyśla wyrasta natomiast „Kosmos”. Wprawdzie nie jest to samodzielna instytucja (sala kinowa mieści się w kompleksie Wojskowego Ośrodka Kultury), jednak oprócz „normalnych” projekcji, w „Kosmosie” „zainstalował się” Dyskusyjny Klub Filmowy „Rondo”. I właśnie „Rondo” jest nadzieją, że kultura filmowa nie zniknie w Przemyślu zupełnie.

Niniejsze zestawienie prowokuje do jednoznacznych i dość smutnych wniosków, świadczących o upadku, marazmie i ogólnej niemocy. Byłby to jednak obraz niepełny. Kryzys i lawinowy wręcz upadek kin w Polsce jest odwrotnie proporcjonalny do gwałtownego rozwoju sieci wypożyczalni video. Kina padają, bo coraz więcej rodzin posiada wygodne kino we własnym domu. Co prawda telewizyjny ekran całkowicie nie zastąpi kinowego, ale dla wielu nałogowych oglądaczy nie ma to większego znaczenia.

Od pewnego czasu obserwuje się dwie tendencje w obecnym, rozregulowanym i upadającym, polskim systemie upowszechniania filmów. Popularnością cieszą się, nieliczne kina o bardzo wysokim standardzie, wyposażone w najnowocześniejszy sprzęt techniczny, skutecznie intensyfikujący ekranowe przeżycia. Z drugiej zaś strony są przykłady dobrego prosperowania kameralnych, środowiskowych kin, nastawionych na określoną, może nie aż tak liczną, ale za to stałą i wierną, publiczność. Z reguły publiczność wychowaną na DKF-ach i gustującą w nieco ambitniejszym repertuarze.

Nietrudno zauważyć, że z oczywistych (finansowych) względów, w Przemyślu szansę na upowszechnienie ma tylko ten drugi, kameralny model.

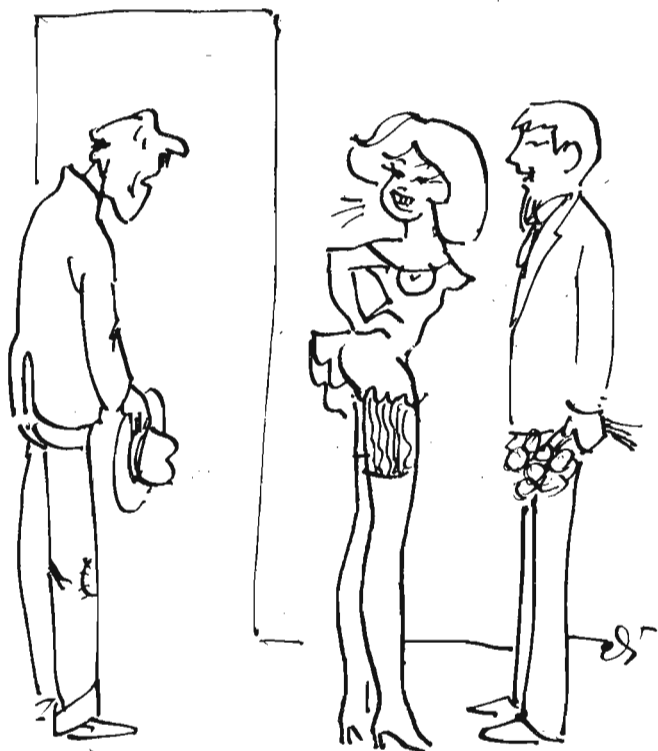
ZDZISŁAW SZELIGA

Z redakcyjnego dyżuru

DWA ABONAMENTY

Po opublikowaniu rozmowy z dyrektorem firmy „Henryx” zadzwoniło do redakcji kilku Czytelników z pytaniami dotyczącymi opłaty abonamentowej. Wyjaśniamy, że uiszczanie opłaty za odbiór programów satelitarnych w telewizji kablowej „Henryx” nie zwalnia od opłacania abonamentu za użytkowanie odbiorników radiowych i telewizyjnych odbierających programy z sieci państwowej.

war.



— Jeżeli pan przyszedł po prośbie, to proszę przyjść za miesiąc — mamy dostać pożyczkę.

Rys. E. KMIĘCIK

W Przeworsku nie liczą na cud



Siedziba władz miejskich w Przeworsku.

Obraująca pod koniec stycznia br. sesja Rady Miasta w Przeworsku rozpatrzyła w „pierwszym czytaniu” niektóre problemy budżetu (m.in. plan rzeczowy) na rok bieżący. Wnioski nie są zbyt optymistyczne. Mimo, iż budżet miasta będzie wyższy niż w roku ubiegłym, to jednak po uwzględnieniu stopy inflacji oraz wyższych kosztów utrzymania miasta, takie m.in. dziedziny jak inwestycje i remonty nie będą mogły liczyć na pełne zaspokojenie ich potrzeb. Mimo to w oświacie przeprowadzono już przetarg na wykonanie projektu Szkoły Podstawowej nr 5 przy ul. Misiągiewicza, a w służbie zdrowia — uchwałą Rady Miasta — zwolniono miejscowy szpital z podatku od nieruchomości. Na więcej miasta nie było po prostu stać.

Nie znaczy to jednak, że w Przeworsku zaniknie wszelki ruch inwestycyjny. Po uporaniu się w roku ubiegłym z problemem zaopatrzenia miasta w wodę, główny wysiłek skierowany zostanie obecnie na kontynuację budowy kolektora A (co uwarunkowane jest otrzymaniem na ten cel kredytu), a także na dokończenie telefonizacji, co nastąpi do końca sierpnia br. Przygotowana też zostanie dokumentacja na rozbudowę oczysz-

czalni ścieków. Poważną pozycją w budżecie na rok bieżący będą też wydatki na remonty dróg.

Przeworsk obchodził będzie w roku bieżącym 600-lecie nadania praw miejskich. Stanie się to okazją do kontynuowania pozytywnych doświadczeń z lat ubiegłych w zakresie utrzymania porządku, czystości i ogólnej estetyki miasta, z czego gród nad Mleczką znany jest już od dawna. Władzom miasta nie brak ciekawych pomysłów. Zgłoszono m.in. akces do wystawy gospodarczej, organizowanej w listopadzie br. w Poznaniu przez Związek Miast Polskich. W ten sposób pragnie Przeworsk ściągnąć do siebie obcych inwestorów, którzy zechcieliby zagospodarować miejscową bazę po likwidowanych przedsiębiorstwach.

Przeworszczanie nie liczą na cud, dlatego tak wytrwale dążą do wykorzystania każdej nadarżającej się szansy, pozwalającej uczynić życie łatwiejszym, mimo wielu oczywistych trudności i przeszkód.

JERZY MAKARA
(zdj. autora)

Przemysł nie może żyć bez zadymy

Uparli się przekształcać

Głosowanie przyniosło wynik remisowy: 12 radnych „za”, tyłuż samo „przeciw”, 4 wstrzymało się. Szale przehylił decydujący w takich razach głos przewodniczącego obrad. Zbigniew Łuszczyszyn stanął po stronie tych „przeciw”, w związku z czym wniosek oddalono.

Rzecz działa się na sesji Rady Miejskiej w Przemysłu 27 stycznia br., zwołanej specjalnie w celu ustalenia cen za przejazdy autobusami komunikacji miejskiej. Punkt ten figurował w porządku obrad wcześniejszej o tydzień sesji, lecz wówczas rada nie podjęła uchwały o podwyżce cen biletów. Szybko się jednak opamiętała i czym prędzej błąd naprawiła, o czym informowaliśmy w poprzednim numerze „Pogranicza”.

Zasygnalizowaliśmy wtedy wniosek Klubu Samorządowego*, by Zarząd Miasta zastanowił się nad przekształceniem MZK w spółkę z o.o., by w ten sposób wyegzekwować od załogi większą efektywność działania. Zdaniem radnej Iwaszkiewicz, zresztą nie odosobnionej w swych poglądach — w obecnej strukturze pracownicy MZK nie mają motywacji do wydajniejszej pracy, a przede wszystkim do dbałości o powierzony im majątek.

Wychodziłoby na to, że w MZK siedzą jak u pana Boga za piecem, czekają na mannę z nieba i ani im w głowie jakiegokolwiek poczynania gospodarze, zmierzające do zmniejszenia dotacji z ubogiej kasy miejskiej. Tymczasem...

W MZK kokosów nie ma. Średnia

płaca zatrudnionych tu 267 osób (w tej liczbie 110 kierowców autobusowych i 57 mechaników) wyniosła w ubiegłym roku 3,8 mln zł (kierowcy mieli ciut lepiej — przekroczyli pułap 4 mln). — Cały rok mieliśmy związane ręce w kwestii płac — wygrał na sesji dyrektor MZK Mikołaj Sawczak — mimo iż wypracowaliśmy zysk w wysokości 2 mld złotych. Zakładowi urabia się opinii o niegospodarności i złej pracy na podstawie pobieżnych obserwacji (spóźniony autobus, nieczyzny kasownik), nie wnikając we wskaźniki ekonomiczne.

Komunikacja miejska na całym świecie jest deficytowa. Dokłada się do niej nie tylko w Przemysłu. W Polsce dotuje się ją na poziomie 60 procent, u nas tylko w 24 procentach. Czy to właśnie uznać za przejaw niegospodarności?

Na rok 1993 zaplanowano wzrost kosztów tylko o 9 procent (w piacach o 3 proc.) — co, zdaniem radnej Michaliny Stachury referującej wyniki ekonomiczne MZK w roku ubiegłym — jest niewspółmiernie niskie w stosunku do zaplanowanej inflacji. Mówi się w tych szacunkach o dotacji z budżetu miasta tylko na działalność eksploatacyjną rzędu 8 mln zł, przy cenie biletów jednorazowych podwyższonej do 3 tys. zł (ulgowe 1 500 zł).

Konieczny jest zakup nowych autobusów. W ostatnim dniu ubiegłego roku MZK „szarpnęło się” na autobus turystyczny za 860 mln zł, ale to kropla w morzu potrzeb. Wymiana taboru jest niezbędna, choćby z uwagi

na wciąż rosnące koszty części zamiennych a więc i remontów, nie wspominając już o wymogu ochrony środowiska.

Radny Wiesław Gąska pytał czy aby nie za niskie są wpływy z mandatów w stosunku do utrzymania 14 rewizorów, bo cóż to jest raptem 126 mln złotych. Jazda na gapę nie jest jednak, jak się okazuje, problemem na skalę masową. Uprawia ją znikomy ułamek korzystających z usług miejscowego przewoźnika. W roku ubiegłym nałożono około 2400 mandatów, 206 spośród nich komornik uznał za nieściągalne, a ponad tysiąc było fałszywek (sfalszowane dane personalne)! — Efektów pracy kontrolerów nie można oceniać wyłącznie poprzez wysokość nakładanych kar. Już samo pojawienie się rewizora w autobusie oddziałuje na wielu psychologicznie. Byłbym rad, gdyby wpływy z mandatów były jak najmniejsze. Świadczyłoby to bowiem o uczciwości naszego społeczeństwa — skomentował dyrektor Sawczak, dopowiadając, że suma wyłożona na zakup elektronicznych kasowników (1,1 mld zł) zwróciła się w ciągu ośmiu miesięcy ubiegłego roku.

Niemal 80 procent miejskich przewoźników w Polsce ma kształt zakładów budżetowych gmin, tylko 5 działa w formie spółek z o.o., pozostałe są nadal przedsiębiorstwami państwowymi. Ministerstwo Przekształceń Własnościowych uznało zakłady budżetowe za optymalne rozwiązanie, zwłaszcza w odniesieniu do małych i średnich jednostek. Czy wobec



powyższego uzasadnione są zmiany?

Ze względów ekonomicznych nie bardzo. Każda zmiana pociąga za sobą określone, nie tak znów małe, koszty. Kto miałby je ponosić? W przypadku powstania spółki z o.o. zachodzi konieczność powołania rady nadzorczej, a więc wzrost administracji (dodatkowa czapa). Istnieje obawa, że spółka zainteresowana byłaby tylko o działalnością dochodową (komunikacja międzynarodowa, ośrodek egzaminowania kierowców, usługi naprawcze itp.), komunikację miejską pozostawiając jako ten niewygodny garb samorządowi. Należy raczej dążyć do stabilizacji w MZK. Domaganie się kolejnej, na przestrzeni trzech lat, reorganizacji to tylko sianie zamętu.

Czy wywody dyrekcji MZK trafiły do przekonania rajcom? Jak zamierzają wstępnie, nie wszystkim — tyłuż samo było zwolenników

zmian co obastających przy starym porządku. Głos przewodniczącego obrad zdecydował o oddaleniu wniosku Klubu Samorządowego. Na jak długo? Czy aby nie do następnej sesji?

Przemysł nie może żyć bez zadymy. A może ktoś komuś stał się niewygodny i trzeba się go pozbyć (pod płaszczykiem reorganizacji)? A może ktoś inny liczy na profity ze spółki albo chce się załapać do rady nadzorczej? Kto to wie...

A. BOGUSŁAWSKA

Fot. R. BORYSLAWSKI

* Klub Samorządowy tworzą radni: Stanisław Chudziński, Józef Fuksa, Wiesław Gąska, Stanisław Iwaszkiewicz, Stanisław Lepski, Jan Łobos, Andrzej Matusiewicz, Kazimierz Pella, Stanisław Rossowski, Robert Rybotycki, Jan Tobiasz, Władysław Trojanowski i Zbigniew Harpula.

Rozkład jazdy Miejskiego Zakładu Komunikacji w Przemysłu

LINIA NR 15

TYLKO DNI ROBOCZE

Bakoń-czyce	Jagiel-łońska	Szpital Rogozińskiego	Most Buszkowice	Most Boles-traszyce	Wola Boles-traszyce	Wysza-tyce I	Wysza-tyce II	Wola Boles-traszyce	Most Boles-traszyce	Most Buszkowice	Rogoz-zińskiego	Sporto-wa Bazar	Bakoń-czyce
Odjazd	Przyjazdy						Odjazd	Przyjazdy					
—	5.20	5.25	5.32	5.37	5.43	5.45	5.50	5.52	6.01	6.06	6.12	6.17	6.28
6.35	6.45	6.52	6.58	7.03	7.11	7.13	7.20	7.22	7.31	7.36	7.42	7.47	7.58
12.55	13.05	13.12	13.18	13.23	13.31	13.33	13.40	13.42	13.51	13.56	14.02	14.07	14.18
14.22	14.31	14.38	14.45	14.50	14.58	15.00	15.05	15.07	15.15	15.20	15.26	15.31	—

LINIA NR 16

DNI ROBOCZE

Mera - Polna	Z-dy Meblar-skie	Jagiel-łońska	Budy CPN	Żurawi-ca SKR	Orzechow-ce Krzyż.	Maćko-wice Górne	Maćko-wice Górne	Orzechow-ce Krzyż.	Żurawi-ca SKR	Budy CPN	Jagiel-łońska	Z-dy Meblar-skie	Mera - Polna
Odjazd	Przyjazdy						Odjazd	Przyjazdy					
—	—	5.10	5.17	5.25	5.30	5.45	5.50	6.05	6.12	6.20	6.28	6.35	6.40
—	6.00	6.08	6.15	6.23	6.30	6.45	6.55	7.10	7.17	7.25	7.33	7.40	—
6.50	6.55	7.03	7.10	7.18	7.25	7.40	7.50	8.05	8.12	8.20	8.28	—	—
—	8.00	8.08	8.15	8.23	8.30	8.45	8.55	9.10	9.17	9.25	9.33	9.40	—
—	10.00	10.08	10.15	10.23	10.30	10.45	10.55	11.10	11.17	11.25	11.33	11.40	—
—	12.00	12.08	12.15	12.23	12.30	12.45	12.55	13.10	13.17	13.25	13.33	—	—
—	13.20	13.28	13.35	13.43	13.50	14.05	14.15	14.30	14.37	14.45	14.53	15.00	—
—	14.20	14.28	14.35	14.43	14.50	15.05	15.15	15.30	15.37	15.45	15.53	16.00	—
—	15.20	15.28	15.35	15.43	15.50	16.05	16.15	16.30	16.37	16.45	16.53	—	—
—	16.20	16.28	16.35	16.43	16.50	17.05	17.15	17.30	17.37	17.45	17.53	18.00	—
—	20.20	20.28	20.35	20.43	20.50	21.05	21.15	21.30	21.37	21.45	21.53	22.00	—
—	22.20	22.28	22.35	22.43	22.50	23.03	23.05	23.19	23.25	23.32	23.40	—	—

LINIA NR 16

DNI ŚWIĄTECZNE

Z-dy Meblar-skie	Jagiel-łońska	Budy CPN	SKR Żurawi-ca	Orzechow-ce Krzyż.	Maćko-wice Krzyż.	Maćko-wice Górne	Maćko-wice Górne	Maćko-wice Krzyż.	Orzechow-ce Krzyż.	Żurawi-ca SKR	Budy CPN	Jagiel-łońska	Z-dy Meblar-skie
Odjazd	Przyjazdy						Odjazd	Przyjazdy					
—	5.16	5.23	5.30	5.37	5.44	5.52	5.55	6.03	6.10	6.16	6.23	6.31	6.37
8.35	8.41	8.48	8.55	9.02	9.09	9.17	9.25	9.33	9.40	9.46	9.53	10.01	10.07
12.05	12.11	12.18	12.25	12.32	12.39	12.47	12.50	12.58	13.05	13.11	13.18	13.26	—
15.15	15.21	15.28	15.35	15.42	15.49	15.57	16.05	16.13	16.20	16.26	16.33	16.41	16.47
17.05	17.11	17.18	17.25	17.32	17.39	17.47	17.55	18.03	18.10	18.16	18.23	18.31	18.37
18.55	19.01	19.08	19.15	19.22	19.29	19.37	19.45	19.53	20.00	20.06	20.13	20.21	—
—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	zb.

LINIA NR 17

DNI ROBOCZE

Ujko-wice Górne	Orzechow-ce Krzyż.	Żurawi-ca SKR	Budy CPN	Jagiel-łońska	Baza MZK	ZPP	ZPP	Baza MZK	3 Maja Pawilon	Budy CPN	Żurawi-ca SKR	Orzechow-ce Krzyżowka	Ujko-wice Górne
Odjazd	Przyjazdy						Odjazd	Przyjazdy					
5.00	5.09	5.17	5.24	5.32	5.40	5.47	—	5.22	5.31	5.31	5.36	5.51	6.00
6.00	6.09	6.16	6.24	6.32	6.40	6.47	6.05	6.12	6.22	6.27	6.35	6.42	6.52
6.56	7.05	7.12	7.20	7.28	7.36	—	—	7.47	7.57	8.02	8.10	8.17	8.27
8.35	8.44	8.51	8.59	9.07	9.15	—	—	9.32	9.42	9.47	9.55	10.02	10.12
13.05	13.14	13.21	13.29	13.37	13.45	13.52	—	12.17	12.27	12.32	12.40	12.47	12.57
15.05	15.14	15.21	15.29	15.37	15.45	—	14.15	14.22	14.32	14.37	14.45	14.52	15.02
16.00	16.09	16.16	16.24	16.32	16.40	—	15.05	15.12	15.22	15.27	15.35	15.42	15.52
17.25	17.34	17.41	17.49	17.57	18.05	—	—	16.42	16.52	16.57	17.05	17.12	17.22
19.00	19.29	19.36	19.44	19.52	20.00	—	—	18.27	18.37	18.42	18.50	18.57	19.07
21.00	21.09	21.16	21.24	21.32	21.40	—	—	20.17	20.27	20.32	20.40	20.47	20.57

LINIA NR 17

DNI ŚWIĄTECZNE

Sportowa Przych.	Budy CPN	Żurawica SKR	Orzechow-ce Krzyż.	Ujkowice Górne	Ujkowice Górne	Orzechow-ce Krzyż.	Żurawica SKR	Budy CPN	Wilsona
Odjazd	Przyjazdy				Odjazd	Przyjazdy			
5.12	5.20	5.28	5.35	5.44	5.47	5.56	6.03	6.11	6.19
7.47	7.55	8.03	8.10	8.19	8.22	8.31	8.38	8.46	8.54
11.40	11.48	11.56	12.03	12.12	12.20	12.29	12.36	12.44	—
14.17	14.25	14.33	14.40	14.49	14.55	15.04	15.11	15.19	15.27
16.45	16.53	17.01	17.08	17.17	17.23	17.32	17.39	17.47	17.55
19.20	19.28	19.36	19.43	19.52	19.55	20.04	20.11	20.21	—

LINIA NR 17 A

TYLKO W DNI ROBOCZE

ZPP	Baza MZK	Jagiel-łońska	Budy CPN	Żurawica Bar	Orzechow-ce Krzyż.	Batycze Sklep	Batycze Sklep	Orzechow-ce Krzyż.	Żurawica Bar	Budy CPN	Jagiel-łońska	Baza MZK	ZPP
Odjazd	Przyjazdy						Odjazd	Przyjazdy					
—	5.22	5.27	5.34	5.40	5.49	5.54	6.01	6.06	6.15	6.21	6.29	6.38	6.44
5.58	6.05	6.13	6.20	6.26	6.35	6.40	6.45	6.50	6.59	7.05	7.13	7.22	—
15.05	15.12	15.20	15.27	15.33	15.42	15.47	15.54	15.59	16.08	16.14	16.22	16.30	—

Blaski i cienie rolniczych ubezpieczeń

W styczniu br. minęło 15 lat od wprowadzenia systemu powszechnych ubezpieczeń rolników. System ten, jakkolwiek niedoskonały, okazał się prawdziwym dobrodziejstwem dla milionów mieszkańców wsi pozbawionych dotąd bezpłatnej opieki lekarskiej oraz świadczeń emerytalno-rentowych. Z upływem czasu okazało się, że ubezpieczenia rolnicze w dotychczasowej formie nie spełniają pokładanych w nich nadziei, a sam system wymaga wielu korekt i uzupełnień.

Przepisy ustawy z 20 grudnia 1990 r. o ubezpieczeniu społecznym rolników (Dz.U. z 1991 r. nr 7, poz. 24) powołały do życia KASĘ ROLNICZEGO UBEZPIECZENIA SPOŁECZNEGO, której zadaniem było przejście od Zakładu Ubezpieczeń Społecznych - i dalsza kontynuacja (na nowych zasadach) - całokształtu spraw związanych z ubezpieczeniem rolników.

W naszym województwie Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego Oddział Regionalny w Przeworsku, działa od 1 października 1992 r. Mimo krótkiego stosunkowo okresu udało się wykonać szereg czynności organizacyjnych i merytorycznych. Było to o tyle utrudnione, że pomieszczenia biurowe przejęto od ZUS-u dopiero 10 grudnia ubiegłego roku. Utworzenie KRUS wpłynęło znacznie na poprawę warunków i podniesienie poziomu obsługi interesantów. Oddział dysponuje specjalną poczekalnią, zadbano o sprawną i wyczerpującą informację, a zainstalowany system teletransmisji oraz 3 mikrokomputery i inne urządzenia, pozwalają na załatwianie spraw w terminie i przy zmniejszonych kosztach administracyjnych. I to są niewątpliwie blaski nowego systemu.

Do nich zaliczyć trzeba również fakt, że Kasa Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego za jeden z ważnych celów stawia sobie działanie na rzecz szeroko rozumianej prewencji i rehabilitacji. W Polsce istnieją obecnie 4 ośrodki rehabilitacyjne dla rolników, a dwa dalsze są w trakcie organizacji. Z ich usług skorzystało

w roku ubiegłym około 2 tys. osób. Rok bieżący ma przynieść podwojenie tej liczby. — Na dziś — mówi JERZY WOŹNIAK, dyrektor oddziału KRUS w Przeworsku — nie ma najmniejszego problemu z uzyskaniem skierowania do rolniczego sanatorium. — Nie potrafi jednak powiedzieć ilu rolników z naszego województwa skorzystało w roku ubiegłym z tej formy rehabilitacji. Jest to jednak zrozumiałe zważywszy, że kasa działa zaledwie kilkanaście tygodni.

Ubezpieczeniem ustawowym objęci są rolnicy posiadający gospodarstwa o powierzchni ponad 1 ha, a także



ich domownicy, jeśli nie podlegają innemu ubezpieczeniu i nie mają innych uprawnień do świadczeń emerytalno-rentowych. W naszym województwie, którego teren obejmuje przeworski oddział KRUS, ubezpieczeniem objętych jest około 26 tys. osób i liczba ta stale się powiększa. Wpływa na to m.in. fakt, że dotychczasowi tzw. chłopo-robotnicy po utracie zatrudnienia ze stosunku pracy, przechodzą na ubezpieczenie w kasie. Ponadto ze świadczeń kasy korzysta około 37 tys. emerytów i rencistów.

Szef przeworskiego oddziału regionalnego KRUS jest pełen optymizmu. W nowym systemie ubezpieczeń rolników dostrzega wiele cech właściwych czasom, w których żyjemy. — Musimy zmienić gruntownie sposób myślenia — powiada — w stosunkach z rolnikami niezbędne jest wzajemne zaufanie, by uwierzyli, że jest wreszcie ktoś, kto w sposób uczci-

wy i rzetelny dbać będzie o ich interesy. — Do tej pory — jego zdaniem — gmina była jedynie inkasentem składek ubezpieczeniowych, a jej czynności na rzecz rolnika kończyły się na etapie kompletowania dokumentów.

Obecnie ma być inaczej. W roku bieżącym powstaną w województwie 4 placówki terenowe KRUS (w Przeworsku — kwiecień, w Jarosławiu i Lubaczowie — lipiec i w Przemyślu — październik). Ich zadaniem będzie przybliżyć system ubezpieczeń do rolnika, służyć mu radą i pomocą, rozwijać wspomnianą już działalność profilaktyczną i rehabilitacyjną, a wszystko to odbywać się będzie przy zmniejszonej o 2/3 obsadzie etatowej.

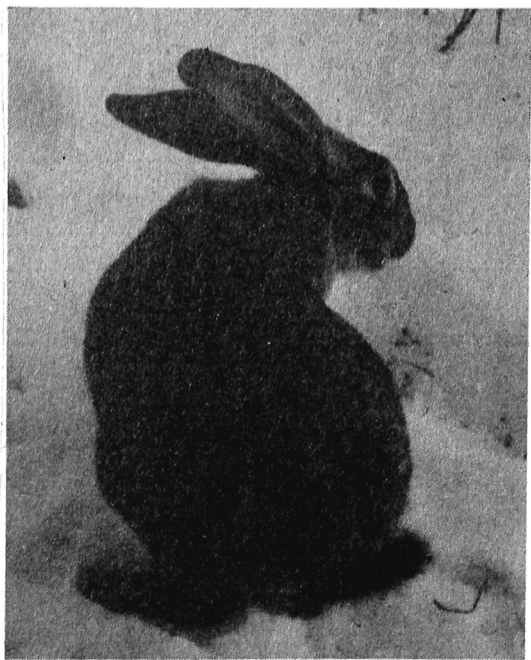
Tu pora na wspomniane w tytule cienie. Zaczniemy od finansów. Kwartalną składka na tę część ubezpieczenia, z której wypłacane są tzw. świadczenia krótkoterminowe (wypadkowe, chorobowe, macierzyńskie itp.) wynosi 324 tys. złotych, podczas gdy tzw. chorobowe za 30 dni niezdolności do pracy — prawie 700 tys. złotych. W praktyce pieniądze wpłacone przez rolników tytułem składek, są im niemal natychmiast wypłacane w postaci wspomnianych świadczeń. Ogólne wpływy ze składek rolników pokrywają wydatki kasy zaledwie w 10 proc. Pozostałe 90 proc. dopłaca budżet państwa.

Również nową strukturą organizacyjną KRUS zmniejsza w poważnym stopniu koszty obsługi ubezpieczeń, lecz ich nie likwiduje, a jedynie przenosi na poszczególnych ubezpieczonych. Do tej pory płacili oni składki u sołtysa, a całość spraw związanych z korzystaniem ze świadczeń załatwiali w gminie. Obecnie składkę muszą odprowadzić na konto kasy za pośrednictwem poczty, PKO lub banku, ponosząc z tego tytułu dodatkowe koszty, zaś wszelkie formalności związane z korzystaniem ze świadczeń załatwiać będą nie, jak do tej pory, w gminie, lecz w placówce terenowej w rejonie, a w przyszłości — w powiecie. Nie wyprzedzajmy jednak zdarzeń, może się bowiem okazać, że wątpliwości te są zgoła iluzoryczne.

JERZY MAKARA

Idzie wiosna

Fot. JERZY MAKARA



Szarak kica jeszcze po śniegu, ale leszczyna już zakwitła.



Rehabilitacja — zbawienie czy piąte koło u wozu?

Słowo: „rehabilitacja” — zostało oficjalnie wprowadzone i określone po raz pierwszy w 1918 r. Użył go Douglas C. McMurtie, dyrektor Czerwonego Krzyża w Nowym Jorku. Utworzono je z połączenia słowa łacińskiego „habilitas” (zrećność, sprawność) oraz przedrostka „re” (zwrotność).

Historia rehabilitacji jest niemal tak długa, tak stara jak historia ludzkości. Walka o byt, o przetrwanie — była bezwzględna. Przeżywały jednostki silne, śmiałe; ludzie starzy, okaleczeni byli pozostawiani sami sobie bez względu na los jaki ich czekał. Niekiedy czyniono wyjątki w stosunku do wodzów plemiennych. Ale nawet jeszcze w starożytnej Grecji urodzone kalekie dzieci zrzucano z góry Tajged w Sparcie.

Z upływem czasu spostrzeżono, iż pomoc innych osób umożliwia bądź wydłuża przetrwanie, wspomaga samodzielność ruchów lokomocyjnych czy samoobsługowych. A już w owych czasach, czasach, w których pocierano o siebie powierzchnie dwóch kamieni by wskrzesić ogień, konstruowano różne „kostury” i „kule” (barkowe, łokciowe) oraz protezy. Jedną z nich, wykonaną 300 lat przed n.e., znajduje się obecnie w Royal College of Surgeons w Londynie. Najstarsza wzmianka o ich stosowaniu pochodzi z roku 2380 p. n. e. Jest to rzeźba z egipskiego grobowca.

W dawnej kulturze japońskiej i chińskiej wartość ruchu jako czynnika wpływającego na prawidłowy rozwój i działanie organizmu były powszechnie znane i doceniane. Tohukon-Nagata, zwany japońskim Hipokratesem, zajmował się przede wszystkim badaniami nad wpływem ruchu i ćwiczeń na zdrowie i siłę człowieka. Cesarz chiński Hoang-Ti od roku 2380 p.n.e. urządzał turnieje zdrowotne, w skład których wchodziły ćwiczenia wolne, kształtujące i dużo ćwiczeń oddechowych. Empedokles — lekarz grecki — stosował w leczeniu dużo ćwiczeń oddechowych. Diokles (IV w. p. n. e.) zalecał — w opracowaniu podręcznikowym — dużo ćwiczeń i ruchu, a Hipokrates powiada: „Należy pamiętać, że ćwiczenia wzmacniają, a bezczynność osłabia ciało”. Słowa te do dzisiaj nie straciły nic ze swej aktualności i stanowią podstawę nowoczesnej rehabilitacji.

W czasach średniowiecznych potępiano kult ciała, hołdowano umartwianiu się, trudno było więc o jakąkolwiek działalność na rzecz ludzi kalekich, bezdomnych, niepełnosprawnych. Ścisłe powiązanie w owych czasach medycyny z religią upoważniało do osądu, iż jakiegokolwiek kalectwo jest „dopustem Bożym”, karą zesłaną z niebios. Nic więc dziwnego, że ówczesne społeczeństwo czuło się zwolnione od odpowiedzialności za losy niepełnosprawnych, w czym utwierdzała Święta Inkwizycja.

Pomimo takiego stanowiska, w imię chrześcijańskiej miłości bliźniego, powstaje w tym czasie wiele zakładów dla chorych, kalek i starców a także ludzi bezdomnych, a stowarzyszenia religijne stawiają sobie za cel niesienie im pomocy.

Wypalenie w XIII w. prochu zmieniło ówczesne uwarunkowania strategiczne; walczyły już nie poszczególne oddziały, ale całe armie. Odtąd znacznie wzrastała ilość rannych. Aby więc przywrócić zdolność bojową armii, należało tych żołnierzy jak najszybciej leczyć, rehabilitować. Możliwe, że z tego okresu pochodzą to bardzo brzydkie określenie: „mięso armatnie”.

Na początku XVI w. nowe wartości dla rehabilitacji wnosi Ambroży Paré. Był on cyrulikiem wojsk francuskich, ale jednocześnie znakomitym humanistą i społecznikiem. Po dokonanej amputacji, chorego aparatował, rehabilitował i dopiero wówczas wypisywał do domu. To on pierwszy wprowadził podwiązywanie krwawiących naczyń po amputacji, zamiast zalewania ich wrzącym olejem. Wykorzystując umiejętności płatnerzy i kowali, doprowadził do wytwarzania metalowych protez, m.in. ze złota i srebra (przypomnijmy sobie hetmana Czarnieckiego ze srebrnym podniebieniem).

W XVI i XVII w. następuje dalszy, można by powiedzieć — burzliwy rozwój rehabilitacji. I tak Anglik F. Glisson (1599-1677) proponuje ćwiczenia w leczeniu zniekształceń klatki piersiowej i kręgosłupa. Wprowadza on pętlę wyciągową za głowę stosowaną do dziś w złamaniach, zwichnięciach i dyskopatiach szyjnych. Nickolas Andry z Lyonu wprowadza tzw. ćwiczenia antygravitacyjne. Ze środowisk pozamedycznych wychodzą żądania upowszechniania gimnastyki wśród młodzieży (J. F. Guthsmuths, 1759-1839).

Za twórcę gimnastyki leczniczej uważa się Szweda Henryka Linga (1776-1839). Opracował on i wprowadził szereg systemów i układów ćwiczeń leczniczych, które — po zmodyfikowaniu przez innego Szweda Gustawa Zender (1835-1920) — w niektórych sanatoriach są stosowane do dnia dzisiejszego.

Względnie wczesne leczenie usprawniające wprowadzono w psychiatrii. W 1798 r. Philippe Pinel uwalnia psychicznie chorych z kajdanów i traktuje ich jak innych (somaatycznie) chorych. Wprowadza, jako środek leczniczy i usprawniający, terapię zajęciową. Sądził bowiem, jakże słusznie, że bodźce w postaci ruchu powodują u psychicznie chorych zwiększenie poprawnej aktywności — stają się oni czynni, pilni i metodyczni. Tego rodzaju zajęcia, w połączeniu z pracą i rozrywką, powstrzymują tych chorych od bezsensownego chodzenia, dają zdrowe zmęczenie i ożywczy sen.

Historia rehabilitacji w Polsce sięga XVI w. Nadworny lekarz Stefana Batorego, Wojciech Oczko, wzorując się na programach rehabilitacji stosowanych w krajach Europy zachodniej, bardzo szeroko propaguje leczenie ruchem poprzez grę w piłkę, pływanie, przechadzki.

Jednak zasadniczy rozwój rehabilitacji w Polsce łączy się ściśle z rozwojem ortopedii. Wartość rehabilitacji doceniali przede wszystkim ci lekarze, którzy zajmowali się leczeniem narządów ruchu — profesorowie: Ludwik Bierkowski, Teofil Matecki, Robert Eichler, Gustaw Mann, Stanisław Majewski. Jednak za twórcę rehabilitacji w Polsce jest uważany prof. dr Wiktor Dega. Nie sposób tu jednak nie wspomnieć, iż w procesie tym nie mniejszą rolę odegrał prof. dr Adam Gruca. On właśnie, po zakończeniu wielospecjalistycznych studiów za granicą (Włochy, Francja, Niemcy, Szwecja), wprowadza poznane tamże metody rehabilitacji leczniczej. Powstają ośrodki w Poznaniu, Bydgoszczy, Warszawie, Krakowie... W ostatnich 10 latach organizuje się je przy klinikach wszystkich podstawowych specjalności oraz przy ośrodkach kardiologii, pulmonologii, reumatologii, neurologii, neurochirurgii i in.

A jak wyglądają te sprawy w Przemyślu? Na ten temat już wkrótce.

Dr TADEUSZ BIELECKI



Autonomiczna kolumna autorów niezależnych.
Adres kontaktowy: Cieszanów, tel. 77, ul. Sienkiewicza 15.
Redaktor odpowiedzialny: RYSZARD KACZKA

KALENDARIUM — LUTY

- 16 — 1665 Zm. Stefan Czarniecki, hetman polny koronny, wódz w okresie najazdu szwedzkiego, w II połowie XVII w. Był mistrzem wojny podjazdowej.
- 1758 Ur. się Julian Ursyn Niemcewicz, poeta, dramaturg, prozaik, autor m.in. „Powrotu posła”, współtwórca Konstytucji 3 Maja.
- 17 — 1980 Krzysztof Wielicki i Leszek Cichy jako pierwsi w historii światowego himalaizmu, zdobyli Mount Everest.
- 18 — 1386 Ślub królowej Jadwigi i Władysława Jagiełły w katedrze wawelskiej.
- 19 — 1943 Ur. się Stefania Toczyska, polski mezzosopran, występy w Operze Bałtyckiej, efektywnie występowała na scenach Europy Zachodniej, St. Zjednoczonych i Południowej Ameryki, specjalizuje się w operach Donizettiego, Rossiniego, Verdiego.
- 20 — 1894 Ur. się Jarosław Iwaszkiewicz, pisarz współtwórca grupy poetyckiej „Skamander”, autor wierszy, opowiadań, powieści i dramatów, trzykrotnie otrzymał nagrody państwowe.
- 21 — 1958 Zm. Henryk Arctowski, podróżnik, geofizyk i geograf, jeden z najwybitniejszych polskich znawców krain polarnych.
- 22 — 1814 Ur. się Oskar Kolberg, etnograf, folklorysta, muzyk i kompozytor, członek AU, autor monumentalnego dzieła „Lud”.
Oprac. J.B.

Spośród nich wybieramy

Konkurs na najlepszego sportowca ziemi lubaczowskiej wszedł w decydującą fazę. Oto — w porządku alfabetycznym — lista 10 kandydatów, spośród których wybierze Państwo najlepszą piątkę.

1. Piotr BIELKO — piłkarz „Ursusa” Dachnow
2. Adam CENIUCH — piłkarz „Pogoni” Lubaczów
3. Jerzy GIELAROWIEC — siatkarz b. „Stali” Lubaczów
4. Jacek KRZYSZKOWSKI — piłkarz „Pogoni” Lubaczów
5. Tadeusz MAJDAN — piłkarz „Pogoni” Lubaczów
6. Ewa MOTYKA — warcaby, LZS „Unia” Horyniec
7. Stanisław MAZUREK — siatkarz b. „Stali” Lubaczów
8. Ryszard MULARCZYK — piłkarz LZS Nowe Siolo
9. Andrzej SANOK — piłkarz LZS Łukawiec
10. Stanisław WESELAK — piłkarz „Pogoni” Lubaczów

Na kuponie konkursowym znajdują się nazwiska pięciu — Państwa zdaniem — najlepszych sportowców roku ubiegłego. Kupon prosimy nadsyłać na adres: „STOP”, ul. Sienkiewicza 15, 37-611 Cieszanów — do 20 lutego br. Dla laureatów nagrody i niespodzianki dla tych spośród czytelników, którzy najtrafniej wytypują najlepszą piątkę.

NAJLEPSI SPORTOWCY ZIEMI LUBACZOWSKIEJ W 1992 r.

1.
 2.
 3.
 4.
 5.
- Imię, nazwisko i adres wypełniającego.....

Przebiegłem 70 tysięcy kilometrów

Spotykamy się w jego domu rodzinnym (Cieszanów — Czereśnie), gdzie przyjeżdża do rodziców. Nie zapomina o nich, jak też o środowisku, z którego wyrósł. Mowa o STANISŁAWIE HERBUCIE, lekkoatlecie, biegaczu i szkoleniowcu.



— Co obecnie porabiasz i gdzie mieszkasz?

— Już od 10 lat Mielec jest moim nowym domem rodzinnym. Do niedawna zajmowałem się szkoleniem młodzieży, lecz obecnie królowa sportu dogorywa więc rozwiązuję się sekcje lekkoatletyczne i nie mam komu przekazywać zdobytego doświadczenia.

— Wielka szkoda, że Ty i wielu innych byłych zawodników, nie pracuje ze słabą fizycznie młodzieżą...

— Takie są realia, decydują pieniądze, potrzebni są od razu sponsorzy do ratowania sportu, przede wszystkim masowego. W dobie video, komputerów i innych podobnych rzeczy dzieci, młodzież i starsi też, zapominają o własnym zdrowiu. Szczególnie dzieci są słabe, chorowite...

— Wróćmy do początku Twojej kariery. Zaczęło się...

— W szkole średniej w Jaśle, ale rozpocząłem od piłki siatkowej. Były namowy jednego z trenerów, abym rozpoczął bieganie, lecz na tym się skończyło.

— Czy treningi lekkoatletyczne rozpoczęłeś w Rzeszowie?

— Tak. W momencie, gdy losy rzuciły mnie do Rzeszowa, rozpocząłem trenowanie biegów średnich u trenera Zaborniaka,

a następnie u Gorczycy. W „Resovii” trenowałem przez 3 lata.

— Znam trochę przebieg Twojej kariery z gazet i wiem, że po Rzeszowie trafiłeś do wojska.

— Zgadza się. Służyłem w Wojsku Odbudowy w Krakowie, gdzie w WKS „Wawel” rozpocząłem treningi pod okiem trenera Edwarda Stawiarza (2-krotnego olimpijczyka). Wówczas to rozpoczęła się prawdziwa szkoła biegania. W tym czasie biegałem 3000 m z przeszkodami.

— Naturalnie, że z „Wawelem” byłeś związany przez 2 lata i w konsekwencji trafiłeś do Mielca.

— W „Stali” Mielec „wylądowałem” w 1982 r., gdzie jeszcze przez 2 lata uprawiałem steeplechase (3000 m z przeszk.) z trenerem Stanisławem Ziółą.

— Jak dotąd nic nie mówisz o wynikach...

— Wtedy „na przeszkodach” plasowałem się w pierwszej „10” w Polsce, a największy sukces na tym dystansie to wicemistrzostwo kraju młodzieżowców w roku 1979.

— Są to dobre rezultaty, zważywszy, że mieliśmy doskonałych przeszkodowców z Bronisławem Malinowskim na czele. Co było dalej?

— Od jesieni 1984 r. rozpocząłem samo-

dzielne treningi przygotowawcze do biegów maratońskich i ulicznych. Pierwszy maraton pokonałem na mistrzostwach Polski w Dębnie (85 r.), a wynik 2.20.26 dał mi 10 lokatę w kraju, co było — olbrzymią sensacją. Rok później również w Dębnie uzyskałem rekord życiowy 2 godziny 16 minut 56 sekund.

— Pamiętam dobrze rok 1986, kiedy w telewizyjnych wiadomościach sportowych usłyszałem, że „Stanisław Herbuc uzyskał 3 lokatę w biegu ulicznym w Oslo...”

— Jest to jeden z największych maratonów nie tylko w Europie i prawdą będzie gdy powiem, że był to mój największy sukces zagraniczny. Biegałem też w Belgii i Włoszech oraz w Niemczech, gdzie w Monachium na olimpijskiej trasie plasuję się na 12 pozycji. Nie wspominam o startach w krajach byłego obozu socjalistycznego.

— Sympatykom sportu z naszego regionu znane są Twoje sukcesy również na terenie Przemysła i okolic, przypomnij je.

— Biegi przełajowe, to też ciekawa i zdrowa forma ścigania, więc 3-krotnie zwyciężyłem w biegu „O błękitną wstęgę Sanu”, także trzy razy finiszowałem jako pierwszy w memoriale Cieszyńskiego. Były też zwycięstwa w maratonie górskim, o innych biegach mniejszych nie wspominam, bo zajęłoby to trochę miejsca.

— Opowiedz o cieniach.

— W czasach jakie były w kraju, nie zawsze najlepszym udawało się wyjechać na maraton lub bieg uliczny za granicę. Niejednokrotnie ciężka mozolna praca treningowa pozostała bez efektu końcowego, czyli startu, gdyż w ostatniej chwili na dany bieg „łapali się” słabsi. Cieszę się z osiągnięć jakie były, a o kulisach organizacyjno-startowych można napisać powieść sensacyjną.

— Co dał Ci sport?

— Doskonałe zdrowie, kondycję fizyczną, wale walki i samozaparcie. Poznalem świat Europy, a także nawiązałem sporo przyjaźni, m.in. z Wandą Panfil-Gonzales, Antonim Niemczakiem, Janem Hurukiem. Notowałem wszystkie swoje treningi i starty i jak okazało się, przebiegłem ponad 70 tysięcy kilometrów! Korzystając z okazji pozdrawiam czytelników „Stopu” i „Pogranicza”, a dzieci i młodzież usilnie namawiam do uprawiania jakiegokolwiek sportu.

Rozmawiał JAN BORYSOWICZ (fot. autora)

Z życia wzięte...

Likwidator PMB w Dachnowie znów błysnął klasą. Wypowiedział ludziom mieszkania zakładowe. Mają do trzech miesięcy opuścić lokal albo go kupić. Koniec, kropka. Lokatorzy oburzyli się; jakże to można ich tak po prostu wyrzucić na bruk! Ale od czego jest prawo? Udali się więc do radcy prawnego UMIG w Cieszanowie, który uprzejmie objaśnił im, że nikt ich na bruk wyrzucić nie może, bo prawo lokalowe stanowi, iż na wypowiadającym umowę o mieszkanie, ciąży obowiązek zapewnienia im lokalu zamiennego. Mogą w sądzie dochodzić swoich racji. On będzie ich rzecznikiem. Mała sprawa a cieszy. Ot, i prawo zatriumfowało.

A tak na marginesie; gdyby jeszcze więcej likwidatorów było równocześnie radcami prawnymi i odwrotnie, to i ludzie mieliby łatwiejsze życie, i oni sami.

Lewy Prosty

Aby biel, stała się jeszcze bielsza...

Mam dla Państwa smutną, a dla znanego mi adwersarza wesołą wiadomość. Lewy Prosty nadwerżył sobie rękę! Wprawdzie ze źródeł dobrze poinformowanych dowiedziałem się, że i z prawym prostym mojego przeciwnika nie najlepiej, bo zwicznął go sobie w łokciu ciągle pokazując „STOPOWI”, i nie tylko, „gest Kozakiewiczza”, ale słaba to dla mnie pociecha. Wolałbym paść w sportowej walce. A tu Trudny orzech do zgryzienia. Takie to niepozorne, a można pracować, pracować, a jego biel staje się jeszcze bielsza i twarda jak kamień z „MEL-BUDU”.

LEWY PROSTY (czasowo zwicznąty)

P.S. Lewy Prosty żreka się wszelkich praw związanych z reklamą proszków do prania „Lanza” i „Orion”.

Oto tabele fair play. Pouczająca to lektura dla szkoleniowców i kibiców poszczególnych drużyn. W nawiasie podajemy miejsca zajęte przez daną drużynę w tabeli po rundzie jesiennej.

	Klasa „W” (województwa)		
	K. żółte	K. czerwone	
1. LZS Łukawiec	5	0	(6)
2. Pogoń Lubaczów	8	0	(2)
3. LKS Żurawianka	11	0	(9)
4. LZS Szósko	13	0	(4)
5. LZS Pawłosiów	5	1	(5)
6. LZS Gniewczyzna	7	1	(16)
7. LZS Przedmieście	7	1	(11)
8. LKS Sieniawa	8	1	(7)
9. LKS Medyka	9	1	(13)
10. Polonia II Przemysł	11	1	(3)
11. LZS Stubno	4	2	(1)
12. LZS Laszki	7	2	(12)
13. LZS Miękiż Nowy	10	3	(14)
14. LZS Tuczępy	15	3	(8)
15. LZS Cewków	8	4	(15)
16. LZS Świętoniowa	11	6	(10)

Kto jak grał

Klasa „A” — Gr. IV (lubaczowska)

	K. żółte	K. czerwone	
1. LZS Młodów	3	0	(1)
2. LZS Narol	4	0	(3)
3. LZS Krowica	5	0	(11)
4. LKS Horyniec	6	0	(2)
5. LZS Płazów	6	0	(10)
6. LZS Oleszyce	7	0	(4)
7. LZS Basznia	4	1	(8)
8. LZS Stare Siolo	5	1	(5)
9. LZS Lisie Jamy	5	1	(6)
10. LZS Nowe Siolo	9	1	(9)
11. LZS Zahuże	6	2	(12)
12. LKS Dachnow	9	2	(7)

Dla najbardziej fair grającej drużyny w klasie „A” Grupy IV — redakcja „STOPU” ufunduje puchar po zakończeniu sezonu 1992/93.

RYSZARD KACZKA



Wiadomości sportowe

Z UKOSA BIAŁA PLAMA

Astronomiczną zimę mamy taką, jaką mamy. A sportową? Starsi wiekiem kibice mawiają, że nijaką. I dla uzasadnienia owej opinii przypominają, jak to ongiś ochoczo uprawiano skoki na narciarskiej skoczni w zamkowym parku w Przemyślu. Jak szu-

sowano po pobliskim stoku, gdzie znajdował się wyciąg. Jak młodzież i dorosli rywalizowali w narciarskich biegach. Sporym powodzeniem cieszyły się mecze hokejowe z udziałem zawodników Czuwaju i rywalizacja alpejczyków reprezentowanych przez

Polną. Sukcesy — i to na skalę krajową — wśród juniorów odnosili dwubojsi jarosławskiego Startu, którego filia znajdowała się również w Dynowie. W kilku miejscowościach działały nieule LZS-owskie sekcje narciarstwa biegowego.

A dziś? Praktycznie, poza czynnym od kilku lat sztucznym lodowiskiem przy ul. Sanockiej w Przemyślu, mamy w całym województwie przysłowiową

białą plamę, jeśli chodzi o sporty zimowe. Czy gdzieś jeszcze organizowane są chociażby szkolne zawody w biegach narciarskich czy zjazdach? Co stoi na przeszkodzie, aby urządzić miejską i wojewódzką rywalizację panczenistów „podstawówek” i szkół średnich. Czy tylko brak pieniędzy? A może i chęci?

Tegoroczna zima zbliża się już do spotkania z wiosną. Minie jeszcze kil-

ka tygodni i pozostaną po niej jedynie wspomnienia. Dla tej młodzieży, która miała możliwość korzystania z przemyskiego lodowiska, będą one nie najgorsze. Ale co powiedzą na ten temat rówieśnicy z Jarosławia, Lubaczowa, Przeworska, Sieniawy czy Dynowa? Może znajdzie się jeszcze czas, żeby zrekomponować im, chociaż w minimalnym stopniu, niedosyt z mijającą zimą?

STOP.

KORESPONDENCJA

Jak wyjść z dołka?

Po zakończeniu jesiennych rozgrywek w klasie „W” zespół Czerwonych Cewków zajmuje ostatnie miejsce w tabeli. Nie można będzie się dziwić jeśli w tym roku opuści szeregi klasy „W”, ponieważ od ostatniego meczu z Miękiszem na jesieni zespół nie przeprowadził do końca stycznia ani jednego treningu. Powodem tego jest między innymi brak zainteresowania ze strony działacza klubu. Obecny kierownik drużyny J. Nieckarz rezygnuje z jej prowadzenia; natomiast na jego miejsce nie ma następcy.

Drużyna została osłabiona odej-

ściem kilku czołowych piłkarzy: Z. JABŁOŃSKI (wyjazd na Śląsk), J. NIECKARZ (wyjazd do Grecji), J. BUNIOŃSKI (wypożyczony do Pogoni Lubaczów, chociaż w rundzie wiosennej ma powrócić do Cewkowa). Kilku zawodników ma zamiar kończyć karierę: M. Polucha, J. Jabłoński, Z. Rogalski. Paru nowo pozyskanych juniorów bez większego obycia z piłką niewiele zdziała. Chociaż drużyna ma ambitne cele i w najtrudniejszych sytuacjach umie wyjść z obronną ręką (mecz z Polonią 3:2). Trudno powiedzieć czy dojdą do skutku transfery dotyczące 2 piłkarzy z Czarnych Oleszyc, skoro nikt nie wspomaga klubu. Drużyna liczy na wsparcie jakiegoś prywatnego sponsora, ale czy się doczeka?

Oby w rundzie wiosennej zespół mógł wreszcie podreperować swoje konto punktowe i wyjść z dołka tabeli.

BOGUSŁAW JABŁOŃSKI

REZERWA NURTU — MISTRZEM „OKRĘGÓWKI” W PINGPONGA

W Przemyślu rozegrano finałowe mecze klasy okręgowej mężczyzn w tenisie stołowym. A oto rozstrzygnięcia: Nurt II Przemyśl — Orzeł II Przeworsk 10:6, Czarni Oleszyc — MKS MDK III Domex Przemyśl 10:0, Orzeł II — MKS MDK III 10:1, Nurt II — Czarni 10:3.

Ostateczna kolejność tabeli, z uwzględnieniem wyników z eliminacji i finałów, przedstawia się następująco: 1. Nurt II 6 pkt. 30:10, 2. Czarni 4 pkt. 23:17, 3. Orzeł II 2 pkt. 22:21, 4. MKS MDK III 0 pkt. 2:30. Piąte miejsce zajął LZS Cewków 2 pkt. 25:20, szóste — SKS

Bachów 0 pkt. 7:20, a siódme — Start II Jarosław 0 pkt. 0:30.

Mistrzowski zespół występował w składzie: Mieczysław Bodnar (jednocześnie trener i zawodnik), Piotr Głubisz, Mariusz Kurasz, Paweł Ruśnica, Paweł Wohner, Jacek Żaczek i Wojciech Walaszczuk.

— Zakończyliśmy rozgrywki bez porażki — powiedział M. Bodnar. — Wywalczenie pierwszego miejsca w „okręgówce” upoważnia nas do udziału w mistrzostwach III ligi. Wszystko jednak wskazuje na to, że w nich nie wystąpimy ze względu na trudności finansowe. (w)

Nasza „DZIESIĄTKA”...

Co prawda, organizacją i przeprowadzeniem konkursu — plebiscytu na najlepszych sportowców naszego województwa, tradycyjnie już zajmuje się tygodnik „Życie Przemyskie”, niemniej jednak postanowiliśmy sami wytypować swoją „dziesiątkę” najpopularniejszych zawodników i zawodniczek w 1992 roku. Układając listę, staraliśmy się uwzględnić wartość uzyskanych rezultatów, zaangażowanie w walce oraz postawę na sportowych arenach. Obiektywnie należy stwierdzić, że miniony rok był dla naszych sportowców o wiele mniej owocny, niż poprzednie lata, kiedy to mieliśmy swoistą plejadę medalistów Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży i Mistrzostw Polski. Dlatego też ustalenie kolejności kilku pierwszych lokat nie sprawiło nam żadnych kłopotów. Przyznaliśmy je zdobywcom czołowych pozycji w imprezach krajowej rangi. Znacznie trudniej natomiast było z wytypowaniem kolejnych miejsc i być może wzbudzą one nieco kontrowersji wśród sympatyków sportu. Zaznaczamy jednak, że każdy ma prawo mieć odmienne zdanie.

Numer 1 — to bezsprzecznie szpadzista jarosławskiego Startu, 17-letni MICHAŁ BARAN. Wychowanek Andrzeja Dryli miał niezwykle bogaty i udany sezon. Przypomnijmy, że wiosną zdobył brązowy medal na Młodzieżowych Mistrzostwach Polski, jesienią wywalczył indywidualnie wicemistrzostwo kraju juniorów do lat 18, a wspólnie z kolegami klubowymi — drużynowe mistrzostwo Polski w tej kategorii wiekowej. Utalentowany szermierz ma na swoim koncie również udane występy w reprezentacji kraju, a debiutując w Mistrzostwach Świata Kadetów w Bonn znalazł się w pierwszej „szesnastce”,

będąc najwyższym notowanym z polskich szpadzistów.

Drugie miejsce na naszej liście zajął karateka przemyskiej sekcji TKKF „Kyokushinkai”, 20-letni MAREK OCIESIELSKI — brązowy medalista XIX Mistrzostw Polski seniorów w wadze do 80 kg, mistrz okręgu, jeden z najlepszych zawodników w tym rodzaju karate w makroregionie Małopolska. Od kilku lat utrzymuje ustabilizowaną wysoką formę. Dwa lata wcześniej był srebrnym medalistą kraju, a w 1991 r. — mistrzem. Ubiegły sezon był pożegnalny dla niego z naszym województwem, gdyż rozpoczął studia w krakowskiej Akademii Wychowania Fizycznego.

Na trzeciej pozycji umieściliśmy „złotą” drużynę szpadzistów Startu Jarosław, w składzie: M. BARAN, ŁUKASZ BENBENEK, MARCIN DRYLA i GRZEGORZ WYWRÓT. Warto zaznaczyć, że na koncie Ł. Benbenka znajdują się jeszcze dwa srebrne medale — indywidualny i zespołowy — wywalczone w Mistrzostwach Polski juniorów do lat 15, które rozegrano w Tarnowie. Wiele wskazuje na to, że „czwórka” jarosławskich szermierzy powinna w br. jeszcze bardziej liczyć się wśród rówieśników w kraju.

Na czwartym miejscu w naszym redakcyjnym plebiscycie znalazła się, robiąca stale postępy, tenisistka stołowa Nurtu — MAŁGORZATA ZUBIK. To głównie dzięki jej postawie przemyski zespół lideruje w II-ligowych rozgrywkach i ma poważne szanse na awans do ekstraklasy. Bezpośredniej rywalizacji z M. Zubik poważnie obawiają się nawet bardziej utytułowane pingpongistki, z powodzeniem występujące w I lidze.

Pozycję nr 5 przyznaliśmy rozgrywającemu II-ligowych koszykarzy Polonia Przemyśl — WOJCIECHO-

WI BANASIOWI (nomen omen grającemu w koszulce z nr 5). Świetny przegląd sytuacyjny na boisku, refleks, niezły rzut i pomysłowe, kombinacyjne akcje zjednują mu wielu zwolenników. Pewnym wyrazem docenienia jego umiejętności było m.in. uznanie go za najlepszego zawodnika w towarzyskim meczu reprezentacji okręgów rzeszowskiego i przemyskiego z wielokrotnym mistrzem kraju — Śląskiem Wrocław.

Szóstą lokatę zarezerwowaliśmy drugiemu przedstawicielowi gier zespołowych, 30-letniemu bramkarzowi „siódemki” przemyskiego Czuwaju, JANUSZOWI ŚLIWIŃSKIE-MU, od kilku lat utrzymującemu się w wysokiej formie. Czołowa lokata czuwajców w bieżącym sezonie, podobnie jak i w ubiegłych, to znaczna zasługa tego doświadzonego golkipera, będącego pewnym i silnym punktem drużyny. Ileż to razy wychodził on zwycięsko z pojedynków „sam na sam”, ile razy bronił rzuty karne i ratował swój zespół od porażek.

Siódme miejsce zajął następny reprezentant Polonii, 29-letni środkowy DARIUSZ KOBYLAŃSKI, b. zawodnik I-ligowych sekcji i reprezentant kraju. Po dłuższej przerwie wrócił na parkiet i — systematycznie nadrabiając zaległości — stał się podstawowym, graczem pierwszej „piątki”. Jeśli poprawi skoczność i szybkość, jego akcje staną się jeszcze bardziej skuteczne i widowiskowe.

Na ósmej pozycji umieściliśmy pingpongistę przemyskiego MKS MDK Domex — JAROSŁAWA ANTOSIAKA, czyniącego stale postępy, najlepszego tenisistę stołowego naszego województwa. Na jego koncie widnieje m.in. tytuł mistrza okręgu w kategorii seniorów, zwycięstwa w strefowych turniejach OTK i II-ligowych meczach.

Dziewiątą lokatę przyznaliśmy nowej przedstawicielce pingponga — ELŻBIECIE PIEROŹEK z Nurtu. Solidna postawa w drugoligowych

rozgrywkach, dobre występy w strefowych i ogólnopolskich turniejach — oto atuty przemawiające za umieszczeniem jej w pierwszej „dziesiątce”. Stać ją na jeszcze lepszą grę...

Zamykają naszą „dziesiątkę”: sztangista I-ligowego Polbutu Przemyśl, kilkakrotny zwycięzca konkursów — plebiscytów „ŻP” w minionych latach — KRZYSZTOF PI-

LISZKO oraz kapitan II-ligowej „siódemki” Czuwaju — 33-letni STANISŁAW HALICZ. Pierwszy z nich, chociaż nie przywiózł medalu z MP, wciąż należy do krajowej czołówki w wadze muszej i jest bardzo silnym punktem Polbutu. Natomiast S. Halicz, mimo upływu lat, nadal jest podstawowym graczem Czuwaju i wzorem dla młodszych szczypiarzy.

... i „PIĄTKA”

Oprócz „dziesiątki” najpopularniejszych, czy jak kto woli — najlepszych sportowców wytypowaliśmy również pierwszą „piątkę” szkoleniowców naszego województwa, którzy w ubiegłym roku osiągnęli ze swoimi podopiecznymi największe sukcesy.

Palme pierwszeństwa przyznaliśmy trenerowi szpadzistów jarosławskiego Startu — ANDRZEJOWI DRYLI. W medalach zdobytych przez szermierzy tego klubu jest niewątpliwie również jego znaczny udział. Systematyczna i żmudna, prowadzona od podstaw, praca szkoleniowca w Startcie przynosi coraz większe efekty nie tylko na szermierczych planszach w kraju, ale także za granicą.

Na drugim miejscu umieściliśmy trenera II-ligowych tenisistów stołowych przemyskiego Nurtu — MIECZYSLAWA BODNARA. Jego podopieczni, zwłaszcza M. Zubik i E. Pierożek, miały bardzo udany sezon, obfitujący w wiele indywidualnych i zespołowych zwycięstw. Pingpongistki Nurtu systematycznie pną się w górę i już w tym sezonie mogą osiągnąć życiowy sukces, jakim byłby ich awans do grona pierwszoligowców.

Numer trzy — to MARIUSZ ZAMIRSKI, trener II-ligowych koszykarzy Polonii Przemyśl, którzy bez porażki zakończyli ubiegłoroczne rozgrywki w klasie międzywojewódzkiej oraz w bezdyskusyjny sposób wywalczyli awans, stając się rewelacją drugoligowych mistrzostw. Wiele wskazuje na to, że triumfalny marsz trwać będzie nadal i „przemyskie niedźwiadki”, pod wodzą swojego szkoleniowca, mają bardzo poważne szanse na wejście do ekstraklasy.

Czwartą pozycję zarezerwowaliśmy dla KRZYSZTOFA STEFANOWSKIEGO, trenera III-ligowych piłkarzy Kamaxu (poprzednio Spomasz) Kańczuga. To właśnie pod jego kierunkiem futboliszczy z tej niedużej miejscowości awansowali do grona trzecioliigowców, prezentując ciekawą i stojącą na dobrym poziomie grę. Kamax czyni systematyczne postępy i już w jesiennej rundzie III-ligowych rozgrywek zebrał sporo pochlebnych recenzji.

Piątą lokatę w redakcyjnym konkursie „Pogranicza” zajął „etatowy” już zwycięzca kilku, a może i kilkunastu, plebiscytów organizowanych dotychczas przez „Życie Przemyskie” — BOLESŁAW EKIERT. Długoletni szkoleniowiec I-ligowych sztangistów Polbutu, chociaż nie może zaliczyć minionego sezonu do udanych, wciąż jeszcze należy do ścisłej czołówki szkoleniowców naszego województwa. Przemawia za nim m.in. utrzymanie się trzech zespołów Polbutu w pierwszej, drugiej i trzeciej lidze, co stawia pod tym względem przemyski klub na pierwszym miejscu w kraju.

AKTUALNOŚCI SPORTOWE

KOSZYKÓWKA

II LIGA

Turów Zgorzelec — Polonia Przemysł 76:108 (37:47). Punkty dla przemyskiej drużyny zdobyli: Iwachnienko 27, Kobylański 23, Banaś 17, Łaputina 14, Trojnar 12, Machała 7, Oleszek 4, Olszanecki i Pękalski po 2. Występował też Bielen (bez punktów).

Polonia zagrała wreszcie w pełnym składzie, z Banasiem i Olszaneckim, przy czym ten pierwszy praktycznie był już w pełni formy, mimo trzytygodniowej przerwy w występach na drugoligowych boiskach. Do 10 min. trwał w miarę wyrównany pojedynek, przy lekkiej przewadze gości. Gospodarze jednak nie rezygnowali i w 8 min. objęli minimalne prowadzenie (11:10). Dysponujący większą siłą ofensywną poloniści, jeszcze przed przerwą „odskoczyli” od Turowa na 10 punktów. Mając taki zapas przewagi, przemyslanie nie zmarnowali szansy powiększenia swego konta. I chociaż gospodarze próbowali zbliżyć się do Polonii, w końcówce najwyraźniej zabrakło im sił. Dobra dyspozycja rozgrywających — Banasia, Trojnara i Łaputina, którzy precyzyjnie rozgrywali piłki „wieżowcom” — Kobylańskiemu i Iwachniencowi, a i sami celnie trafiali, przynosiła widoczne efekty. W ostatnich minutach, chociaż przemyslanie grali już w rezerwowym składzie, koszykarze Turowa byli wprost bezradni, przegrywając w największym stosunku przed własną widownią w tegorocznych rozgrywkach.

Polonię, która wciąż zajmuje pierwsze miejsce w tabeli (ma tyle punktów, co AZS Lublin), czekają jeszcze trzy bardzo trudne mecze: u siebie z Pogonią Prudnik i Unią Tarnów oraz na wyjeździe z lubelskimi akademikami. Ambicją drużyny jest utrzymanie tej lokaty, co pozwoli jej znaleźć się w korzystnej sytuacji w decydującej fazie rozgrywek — „play-offie”.

TENIS STOŁOWY

II LIGA Kobiet

Spotkania Nurtu Przemysł i MKS MDK Domex Przemysł z rezerwą Startu Nowy Sącz nie doszły do skutku, gdyż nowosądeczanki nie dojechały. Wszystko wskazuje na to, że oba mecze zostaną zweryfikowane na 10:00 dla przemyskich drużyn.

II LIGA MĘŻCZYZN

Karwodrza Tuchów — MKS MDK Domex 9:9 (J. Antosiak 3, Z. Jarema 2, M. Ofiarski 2, P. Błecharczyk 1 oraz Z. Jarema — J. Antosiak 1); **Karwodrza — Nurt 9:9** (Z. Bodnar 3, J. Żygała 3, P. Błat 2, Z. Bodnar — T. Kurasz 1). Następna mistrzowska kolejka zostanie rozegrana 6 — 7 marca.

Oleszyce gospodarzami turnieju piłki siatkowej

Okręgowy Związek Piłki Siatkowej w Jarosławiu wyznaczył LKS „Czarnych” w Oleszycach na organizatora makroregionalnego turnieju młodzieżek w piłce siatkowej. Odbędzie się on 13 — 15 maja br. a wezmą w nim udział reprezentacje: Krakowa, Krosna, Rzeszowa, Tarnowa, Nowego Sącza i Przemysła.

A.L.

Już w sobotę BAL SPORTOWCA

I Ty możesz jeszcze zostać właścicielem pięknej nagrody — niespodzianki przesyłając na adres „Stopu” — do 20 bm. — wypełniony kupon na najlepszego sportowca ziemi lubaczowskiej w 1992 r. Finał naszego konkursu 20 lutego 1993 r. na BALU SPORTOWCA. W programie: wręczenie nagród laureatom, losowanie najtrafniej wytypowanych kuponów i zabawa do białego rana.

Cegielnia S. CZEKAJ — Z. BESZ

(Przemysł — Buszkowice, tel. 25-51)

oferuje

- cegłę pełną (ręczną) w cenie 1000 lub 1200 zł/szt z transportem, za i wyładunkiem (przy większych zamówieniach możliwość negocjacji cen).
 - pustaki haszowe (odbior od maja br.), opłacone zamówienia premiowane 10-procentowym rabatem i możliwością transportu po kosztach własnych.
- Chcesz kupić tanio — kupuj teraz. Nie czekaj na pełnię sezonu budowlanego i ceny o 20 % wyższe!



EUROPEJSKI
FUNDUSZ
LEASINGOWY
Ltd

Super atrakcyjna oferta LEASING

- ★ operacyjny — całość rat w koszty
 - ★ kapitałowy — obsługa leasingu w koszty
- Kredyt do 10% rocznego obrotu firmy bez poręczenia
Zadzwoń — PRZEMYSŁ, 21-06

GW-093

Uwaga konkursowicze!

To już ostatni dzwonek...

...byście pokazali zimę w waszych obiektywach. Termin nadsyłania prac konkursowych upływa 20 lutego (decyduje data stempla pocztowego). Nie spóźnijcie się! Niebawem losowanie wielu cennych nagród rzeczowych.

Zdjęcia — w dowolnym formacie i w dowolnej ilości, opatrzone na odwrocie nazwiskiem i wiekiem autora — prosimy nadsyłać na adres: „Pogranicze”, ul. Waygarta 8, 37-700 Przemysł, skr. poczt. 349.

SPÓŹNIONA INFORMACJA — ale... wesola!

532 kupony ITI z „POGRANICZA” wzięły udział w losowaniu nagród, które odbyły się w grudniu ub. r.

Nagrody wylosowali:

- ➔ grę MASTER SEGE — Marcin Zub z Rudnika,
- ➔ czajnik elektryczny — Marian Garwona z Przemysła,
- ➔ kasetę z filmem — Piotr Klimka z Przemysła.

Szczęściarzom gratulujemy!

Sprostowania

Sklep „LAMA” w Jarosławiu, oferujący tkaniny, włóczki, pasmanterię i dodatki krawieckie, mieści się oczywiście przy ulicy Grunwaldzkiej 18, a nie jak wynikało z ogłoszenia przy Grodzkiej. Serdecznie przepraszamy!

Ma być 8 miliardów!

Zawiał się komputerowy chochlik na Miejski Zakład Komunikacji w Przemyslu, co rusz pomniejszając mu dotacje z kasy miejskiej. W tym numerze również! Na str. 3, w artykule pt. „Uparli się przekształcać”, zauważyłam na tzw. szczerkach przyniesionych do redakcji, kiedy już za późno było na jakiegokolwiek poprawki, wydruk 8 milionów zł tam gdzie oczywiście ma być 8 miliardów! Wszystkich zainteresowanych przepraszam, choć błąd powstał nie z mojej winy.

A. Bogusławska

PAN SŁOWIK

serdecznie zaprasza
do restauracji „RELAX”
przy ul. Słowackiego 4/6
w Jarosławiu na:

- ★ śniadania ★ obiady ★ kolacje
- ★ przyjęcia okolicznościowe ★ wesela
- ★ bankiety

★ wieczorki połączone z muzyką i tańcem

Zaprasza również do baru „TURKUS” przy ul. 1 Maja, gdzie oferuje tanie i smaczne dania barowe, kawę, zapiekanki, piwo itp.

GJ-083



OBWIESZCZENIE

O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Rejonowego w Przemyslu — Rewiru I, mający siedzibę w Przemyslu przy ulicy Waygarta nr 8, podaje do publicznej wiadomości, że 22 lutego 1993 r. o godzinie 13, w Przemyslu przy ulicy Waygarta nr 8 odbędzie się — w trybie ustalonym w art. 867 k.p.c. — p i e r w s z a licytacja ruchomości w sprawie I Km. 4/93 składających się z:

1. samochodu osobowego m-ki „Ford Scorpio”, rok prod. 1986 — suma oszacowania 60 000 000 zł
2. telewizora kolorowego m-ki „Panasonic” — suma oszacowania 6 000 000
3. magnetowidu m-ki „Panasonic” — suma oszacowania 3 000 000 zł
4. kompletu wypożyczynkowego ze skóry
a. fotel 1-os., b. fotel 2-os., c. fotel 3-os., d. pufa — suma oszacowania 50 000 000 zł
5. komplet mebli kuchennych
a. 2 szafek wiszących (dąb)
b. 3 szafek stojących (dąb)
c. stołu (dąb)
d. ławy narożnej (dąb) — suma oszacowania 25 000 000 zł
6. telewizora m-ki „Sanyo” — suma oszacowania 3 500 000 zł
7. zestawu muzycznego
a. magnetofon, b. wzmacniacz, c. gramofon, d. ekualizer — suma oszacowania 30 000 000 zł

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji, w miejscu i czasie oznaczonym wyżej.

G-091

KRONIKA WYPADKÓW DROGOWYCH

● 9.02, o g. 7.30, w Buszkowicach kierujący „Polonezem” Jerzy R. potrącił Krystynę W. i jej syna Krzysztofa (l.6), którzy weszli na jezdnię zza stojącego na przystanku autobusu. Pieszycy, z obrażeniami ciała, przewieziono do szpitala w Przemyslu.

● 9.02, o g. 16.20, w Łapajówce — kierujący „Wartburgiem” Eugeniusz S., na prostym odcinku drogi, nie dostosowując prędkości do warunków jazdy, wpadł w poślizg i... znalazł się w rowie. Pasażerka „Wartburga” doznała obrażeń ciała i została przewieziona do szpitala w Jarosławiu.

● 9.02, o g. 12.30, w Ostrowie (gm. Gać) — powożący zaprzęgiem Franciszek T., w wyniku spłoszenia się konia, zjechał na przeciwny pas ruchu, gdzie zderzył się z „Nysą”, kierowaną przez Wiesława M. W wyniku wypadku pasażerka pojazdu zaprzęgowego doznała obrażeń ciała i znalazła się w przeworskim szpitalu.

● 10.02, o g. 7.30, w Jodłowie-Parcelacji kierujący „Roburem” Czesław Sz., na łuku jezdni, w trakcie mijania został zaczepiony przednią częścią „Fiata 126p”, kierowanego przez Stanisława P. W wyniku tego zdarzenia „Robur” uderzył idącą poboczem drogi Małgorzatę B. (l.13). Doznała ona złamania głowy, wstrząśnięcia mózgu i przewieziona została do szpitala w Jarosławiu.

● 10.02, o g. 17.30, w Przemyslu na skrzyżowaniu ulic Lwowskiej i 6 Pomorskiej Dywizji Piechoty — kierujący „Fiatem 125p” Roman W., nie zachowując należytej ostrożności potrącił przechodzącego przez przejście dla pieszych Witolda M., który po przewiezieniu do szpitala zmarł w trakcie reanimacji.

● 10.02, o g. 13.45, w Ubieszynie (gm. Tryńcza), kierujący Ładą Krzysztof B. potrącił nieletnią Małgorzatę W., która wybiegła na lewą stronę drogi. Dziewczynkę z obrażeniami jamy brzusznej, przewieziono do szpitala w Przeworsku.

● 13.02, o g. 13.10, w Przemyslu na ulicy Sportowej pod mostem kolejowym, kierujący autobusem MKZ linii nr 2 Adam K. z nieustalonych przyczyn, jadąc od strony ul. Jagiellońskiej, zjechał na lewy pas i czołowo zderzył się z autobusem linii nr 14 kierowanym przez Tadeusza S. W wyniku wypadku ogólnych potłuczeń doznało 14 osób, natomiast 2 pasażerów odniosło cięższe obrażenia ciała (złamania kończyn). Wszyscy poszkodowani po udzieleniu pomocy ambulatoryjnej zwolnieni zostali do domu.

Ogółem w minionym tygodniu na drogach województwa przemyskiego wydarzyło się 8 wypadków drogowych, w których 23 osoby doznały obrażeń ciała, a 1 osoba poniosła śmierć.

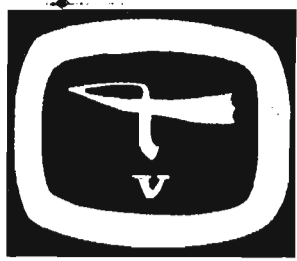
CENY WE LWOWIE

Żywność na wolnym rynku powoli tanieje. 13 lutego na bazarze przydworcowym: schab surowy — 2,5 tys. karbowanów, zaś wędzony — 3,5 tysiąca, jajko — 35 karb., kiełbasa wiejska — 2 tys. karb., indyk (ok. 6 kg) — 5 tys. karb., kurczak — 1 tys. karb., masło — 1600 karb.

Jeśli zmotoryzowanym dopisze odrobina szczęścia, litr etyliny kupią po oficjalnej cenie za 240 karb.

Proszek do prania można obecnie kupić w sklepie w 800 gram. opakowaniach (produkt ukraiński) za 800 karbowanów, tyle samo (w sklepie spożywczym) kosztują majtki damskie, zaś koczeki w domu towarowym wyćeniono na 13 tys. karb.

(FUD)



WTOREK

16 lutego

PROGRAM I

- 8.00 Dzień dobry
- 9.10 Mama i ja
- 9.25 Domowe przedszkole
- 9.50 Porozmawiamy o dzieciach
- 10.00 „DUBROWSKI” (1) — serial prod. radz.
- 11.05 Giełda pracy — giełda szans
- 11.20 Przyjemne z pożytecznym
- 11.35 W drugim planie
- 11.45 Klub samotnych serc
- 12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
- 16.05 Dla dzieci: Tik-Tak
- 16.50 Muzyczna Jedynka
- 17.25 „BILL COSBY SHOW” — serial USA
- 17.50 Publicystyka kulturalna
- 18.15 Rewizja nadzwyczajna
- 18.40 Armia Izraela — wojskowy program dok.
- 19.00 Wieczorynka
- 19.55 7 minut dla ministra pracy
- 20.10 „URODZONY 4 LIPCA” — film fab. prod. USA
- 23.00 Muzyczna Jedynka
- 23.10 Wieczór z...
- 23.50 Jazz w Akwarium

PROGRAM II

- 8.40 „Przygody Guliwera” (7) — serial
- 9.10 „POKOLENIA” — serial
- 9.35 „Świat kobiet” — magazyn
- 10.00 Język włoski (18)
- 10.15 Język angielski w nauce i technice (18)
- 10.30 Język francuski (15)
- 11.00 Ojczyzna-polszczyzna
- 11.15 Na życzenie
- 16.40 Sposób na starość
- 16.55 „Przygody Guliwera” — serial
- 17.20 Ojczyzna-polszczyzna
- 17.40 Moja wiara
- 18.35 „POKOLENIA” — serial
- 18.55 Europuzzle
- 19.00 „Zawód: Amator” o twórczości filmowej (3)
- 20.00 Reportaż Dwójki przedstawiają
- 20.30 Neptun TV przedstawia — zespół „Blenders”
- 21.30 Sport
- 21.45 Kolo fortuny
- 22.15 Vadmecum teatromana
- 22.45 Perły z lamusa: „NOC ŻYWCYCH RUPÓW”-horror prod. USA

ŚRODA

17 lutego

PROGRAM I

- 8.00 Dzień dobry
- 9.10 Mama i ja
- 9.25 Domowe przedszkole
- 9.50 Porozmawiamy o dzieciach
- 10.00 „WYBACZ JEŚLI TO ZA MAŁO” — film fab. prod. włoskiej
- 11.30 „Dalecy a bliscy” — magazyn
- 12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
- 16.05 Mój program na antenie — film z serii „ODDZIAŁ DZIECIĘCY”
- 16.50 Muzyczna Jedynka
- 17.25 „NA WARIACKICH PAPIERACH” (18) — serial
- 18.15 Klinika zdrowego człowieka
- 18.35 „My i świat” — magazyn
- 19.00 Wieczorynka
- 20.10 Studio sport — mecz piłki nożnej
- 22.00 Program publicystyczny
- 23.00 Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej
- 23.10 Muzyczna Jedynka
- 23.10 „NAJWAŻNIEJSZY DZIEŃ ŻYCIA” — serial TP

PROGRAM II

- 8.40 „PRZYGODY HUCKA FINNA” — serial
- 9.10 „POKOLENIA” — serial
- 9.35 „Świat kobiet” — magazyn
- 10.00 Język angielski (17)
- 10.30 Przeboje dwójki
- 16.40 Gem, set, mecz
- 16.50 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
- 16.55 „PRZYGODY HUCKA FINNA” — serial

★ TELEEXPRESS — 17.00 pr. I

★ WIADOMOŚCI

— 9.00, 12.05, 22.45 pr. I

(wydanie główne) — 19.30 pr. I

★ PROGRAMY LOKALNE

— 8.10, 18.00 pr. II

★ PANORAMA — 8.00, 16.30,

21.00, 24.00 pr. II

- 17.20 Dom — magazyn
- 17.40 Skrzydła bliżej marzeń
- 18.35 „POKOLENIA” — serial
- 19.00 XIII Przegląd Piosenki Aktorskiej — Wrocław'92
- 20.00 „DON KICHOT” (2)
- 20.50 Cienie życia
- 21.30 Ekspres reporterów
- 22.00 Rewelacja miesiąca: Giuseppe Verdi „Bal maskowy” — opera
- 0.10 Giuseppe Verdi „BAL MASKOWY”

CZWARTEK

18 lutego

PROGRAM I

- 8.00 Dzień dobry
- 9.10 Mama i ja
- 9.25 Domowe przedszkole
- 9.50 Porozmawiamy o dzieciach
- 10.00 „KOJAK” — serial
- 10.50 Program redakcji katolickiej
- 11.05 Listy w butelce (6-ost.) — „Trójkąt bermudzki”
- 11.30 „Azymut” — wojskowy magazyn filmowy
- 12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
- 16.05 Kwant — program dla młodzieży
- 16.50 Muzyczna Jedynka
- 17.20 „KLINIKA W SZWARCWAŁDZIE” (3) — serial prod. niemiec.
- 18.10 Magazyn katolicki
- 18.45 „Zulu Gula” — program satyryczny Tadeusza Rossa
- 19.00 Tęczowy Mini-Box
- 19.10 Wieczorynka
- 20.10 „KOJAK” — serial
- 21.05 Tyko w Jedynce
- 22.15 Maryla Rodowicz w Buffo (1)
- 23.00 Muzyczna Jedynka
- 23.10 Reporter — magazyn
- 23.45 Język włoski dla początkujących (18)

PROGRAM II

- 8.40 „Życie w ZOO” — serial prod. ang.
- 9.00 Transmisja obrad Sejmu
- 15.25 Sport — Mistrzostwa Świata w narciarstwie klasycznym
- 16.40 Język angielski w nauce i technice (18)
- 16.55 „Życie w ZOO” — serial prod. ang.
- 17.20 Multihobby — magazyn hobbyistyczny
- 17.50 Rozmowy o Rzeczypospolitej
- 18.30 „POKOLENIA” — ser.
- 18.50 Europuzzle
- 19.00 Teatr Sensacji: Raymond Chandler — „Tajemnica jeziora” (2)
- 20.10 Gwiazdy świecą wieczorem — Kaja Dan-czowska
- 21.30 Sport
- 21.45 Kolo fortuny
- 22.15 „KONIEC NIEWINNOŚCI” — dramat obyczajowy prod. USA
- 0.10 Noc i stres

PIĄTEK

19 lutego

PROGRAM I

- 6.00 Kawa czy herbata
- 9.10 Mama i ja
- 9.20 Przedszkolny koncert życzeń
- 10.00 „CHARLOTTA” (3) — serial prod. ang.
- 10.50 „Lumen” — magazyn reportażowy
- 11.20 Program poradnikowy
- 11.45 Kwadrans na kawę
- 12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
- 16.05 Dla najmłodszych — Ciuchcia
- 16.50 Muzyczna Jedynka
- 17.20 „Wielki mur z żelaza” (1) — film dok. prod. ang.
- 18.05 Każdy ma prawo
- 18.25 „Randka w ciemno” — zabawa quizowa
- 19.00 Wieczorynka
- 20.10 „POLICJANTKI Z FBI” — film fab. prod. USA
- 21.35 Program publicystyczny
- 23.00 Muzyczna Jedynka
- 23.10 „MAGNUM” (1) — serial dok., prod. ang.
- 24.00 Legendy piosenki francuskiej: Edith Piaf
- 1.00 Siódemka w Jedyńce

PROGRAM II

- 8.40 „Wojownicze żółwie Ninja” — serial
- 9.00 Transmisja obrad Sejmu
- 16.00 Klub Yuppies?

- 16.40 Sport — magazyn publicystyki sportowej
- 16.55 „Wojownicze żółwie Ninja” — serial
- 17.25 „KATE I ALLIE” (22) — serial
- 17.45 „Image” — style w modzie
- 21.30 Sport
- 21.45 Kolo fortuny
- 22.20 „BREAKER MORAUT” — film fab. prod. australijskiej
- 23.50 Listy do Madeline (5) — program poetycko-muzyczny
- 0.10 „Oddział zamknięty” — koncert zespołu

SOBOTA

20 lutego

PROGRAM I

- 7.30 Magazyn informacyjno-gospodarczy
- 8.35 Wszystkie o działce
- 9.10 Ziaro
- 9.35 „5-10-15”
- 10.50 Język angielski dla dzieci
- 11.00 Magazyn rockowy Remix
- 11.30 Rodzina rodzinie
- 12.15 „Odyseja zwierzęca” (11) — serial przyrodniczy prod. USA
- 13.00 Walt Disney przedstawia
- 14.20 Telewizyjny Teatr Rozmaitości: John Osborne — „Nie patrzysz na mnie, mamo”
- 15.05 Publicystyka kulturalna
- 16.00 Popołudniowy uniwersytet telewizyjny łatwej, lekkiej i przyjemnej
- 17.25 „DETEKTYW W SUTANNIE” (9) — serial prod. USA
- 18.15 Wodzireje
- 18.30 Pegaz
- 19.00 Małe wiadomości DD
- 19.10 Wieczorynka
- 20.00 Polskie ZOO
- 20.30 „MOON WALKER” — film fab. prod. USA
- 22.10 Sportowa sobota
- 22.25 „Czar par” — teleturniej
- 23.40 „POLICJANTKA” — film sensac. prod. franc.
- 1.20-4.00 Nocne studio
- 1.50 Noc z gwiazdami
- 2.10 „SOS” (1) — serial prod. TP
- 3.05 Rozmowa „CMY”
- 3.15 Nauka języka angielskiego
- 3.20 Noc z gwiazdami
- 3.30 Program kabaretowy
- 3.55 Rozmowa „CMY”

PROGRAM II

- 7.30 „Gwiazdy odbijają się w morzu” — wojskowy film dok.
- 8.05 Ulica Sezamkowa
- 9.05 „Ona” — magazyn dla kobiet
- 9.30 Tacy sami
- 9.50 Magazyn przechodnia
- 10.00 „Opowieści z pogranicza” (6) — film dok.
- 10.30 „Artysta i jego świat” — film dok. prod. ang.
- 11.00 Halo Dwójka
- 11.05 Program publicystyki kulturalnej
- 11.30 Halo Dwójka
- 11.40 BENNY HILL
- 12.10 „Lampa Alladyna” — teleturniej
- 12.40 Wzroczkowa lista przebojów Marka Niedźwieckiego
- 13.10 Studio sport — koszykówka zawodowa NBA
- 14.00 „Co słychać” — magazyn
- 14.30 „Zwierzęta świata” — serial dok. prod. ang.
- 15.20 Różta co chceta
- 15.40 Halo Dwójka
- 15.45 „Co jest grane?” — program dla dzieci i młodzieży
- 15.55 Film dok.
- 16.25 Losowanie gier liczbowych Totalizatora Sportowego
- 16.45 „PEŁNA CHATA” (33) — serial
- 17.10 „Która noga wstajesz?” — widowisko telewizyjne
- 18.30 „Opowieści kapitana Misia”
- 18.35 Akademia filmu polskiego: „ROZWODÓW NIE BĘDZIE”
- 20.25 Wielki sport: Auto-Moto-Klub
- 21.35 Camerata 2 przedstawia
- 22.15 BENNY HILL
- 22.45 „KŁOPOTLIWA KOBIETA” — serial prod. USA (4-odc.)
- 23.30 „Hurtownia polska” — program satyryczny
- 0.10 Muzyka rozrywkowa

NIEDZIELA

21 lutego

PROGRAM I

- 7.00 „Podwodna odyseja ekipy kapitana Cousteau” — serial
- 7.45 Rolnictwo na świecie
- 7.55 Dylematy
- 8.15 Notowania
- 8.45 Polskie ZOO (powt.)
- 9.00 „ZAMEK EUREKI” (22) — serial
- 9.25 Teletanek
- 9.50 „DZIECI Z ULICY DEGRASSI” — serial prod. Kanadyj.
- 10.15 Język angielski dla dzieci

- 10.25 „Indianie i barbarzyńcy” (1) „Puszcza” — serial dok. prod. ang.
- 11.15 „Morze” — magazyn
- 11.35 „Tydzień” — magazyn rolniczy
- 12.20 Telewizyjny koncert życzeń
- 12.45 Teatr dla dzieci: Hans Christian Andersen „Mała syrenka”
- 13.45 Z kamerą wśród zwierząt
- 14.00 „BONANZA” — serial
- 14.55 Studio sport
- 15.30 Sto pytań do...
- 16.15 „Szafa” — program o modzie
- 17.30 „DYNASTIA” — serial
- 18.20 7 dni — świat
- 18.50 Kontra kabaretu „Klika”
- 19.00 Wieczorynka
- 20.10 „KRONIKI MŁODEGO INDIANY JO-NESA” (8) — serial prod. USA
- 21.05 „Kanał 5” — program satyryczny
- 21.50 Sportowa niedziela
- 22.35 W kwartecie z Rossinim (2)
- 23.05 W starym kinie: „PRAWDZIWE MEZŻCZYŻNA” — film fab. prod. USA
- 0.40 Mecz koszykówki zawodowej: Wschód-Zachód

PROGRAM II

- 7.30 Przegląd tygodnia
- 8.00 „Tajemniczy opiekun” — serial anim. prod. jap.
- 8.25 Film dla niesłyszących
- 9.15 Słowo na niedzielę
- 10.30 Do trzech razy sztuka
- 11.00 „Nigdy byś nie zgadł, skąd ten list wychodzi” — koncert z Żelazowej Woli z okazji rocznicy urodzin Fryderyka Chopina
- 12.00 „RODZINNY BUMERANG” — serial
- 12.45 Krakowskie legendy
- 13.00 „Podróże w czasie i przestrzeni” — serial dok.
- 13.30 Studio sport
- 14.10 „Animals” — program Ewy Banaszkiewicz
- 15.00 Wydarzenie tygodnia
- 15.30 Godzina z Hanną-Barberą
- 16.40 „CUDOWNE LATA” — serial
- 17.10 Studio sport
- 18.00 Galeria 2: Aleksander Wojciechowski
- 18.30 „Opowieści kapitana Misia”
- 18.35 „KRUK” — film fab. prod. USA
- 20.10 Telekonferencja Dwójki
- 21.35 Kolo fortuny
- 22.10 Benefis w Teatrze Stu — Beata Fudalej
- 23.00 Niech żyje prowizorka
- 23.25 Festiwal w Bregens '92
- 0.10 „Błysk światła” — program Józefa Robakowskiego

PONIEDZIAŁEK

22 lutego

PROGRAM I

- 6.00 Kawa czy herbata?
- 9.10 „Mama i ja” — program dla najmłodszych
- 9.25 Domowe przedszkole
- 9.50 Porozmawiamy o dzieciach
- 10.05 „DYNASTIA”
- 11.00 Szkoła dla rodziców
- 11.20 „Dzieci to lubią” — (przepisy kulinarne)
- 11.30 „Ktokolwiek jesteś w Nowogrodzkiej stronie” — reportaż
- 12.15-16.00 Telewizja Edukacyjna
- 16.05 „Luz” — program nastolatków
- 16.50 Muzyczna Jedynka
- 17.25 „ALF” — serial prod. USA
- 17.50 Antena
- 18.10 „Magazynio”
- 18.20 „Nasi obok nas” — magazyn kresowy
- 18.45 Polska w oddali
- 19.00 „CZARNOKSIĘŻNIK Z KRAINY OZ”
- 20.00 Miniatura literacka
- 20.10 Teatr Telewizji Fiodor Dostojewski: „DUNIA”
- 22.20 „Phyniemy” — film dok.
- 23.00 Muzyczna Jedynka
- 23.10 „PEWNEGO DNIA ZAPUKASZ DO MYCH DRZWI” (2)

PROGRAM II

- 8.40 „Tajemnicze, złote miasta” — serial
- 9.10 „POKOLENIA” — serial
- 9.35 „Hobby” — magazyn
- 10.00 Język angielski (49)
- 10.30 Przeboje Dwójki
- 10.50 „Penelopy” — żony polityków
- 11.00 Studio sport: koszykówka zawodowa NBA Dwójki
- 16.40 Sport — magazyn żeglarski
- 16.55 „Tajemnicze, złote miasta”
- 17.20 Przegląd kronik filmowych
- 17.50 Polska Kronika Filmowa
- 18.35 „POKOLENIA” — serial
- 19.00 „Ratujmy naszą planetę” (7) — serial dok.
- 20.00 „ALLO, ALLO” — serial kom. prod. angielskiej
- 20.30 „Auto” — magazyn motoryzacyjny
- 21.30 Sport
- 21.40 „Bez znieczulenia”
- 22.00 „REGINA — DROGA DO SUKCESU” (3) — serial prod. niemieckiej
- 23.00 „To nie jest sprawiedliwe” — program publicystyczny

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

TWIGGY

UWAGA!!!

Nowy sklep rybny

hurtownia „VIRTUS”

Przemysł

Wybrzeże Kościuszki 70

(pawilon PSM, obok poczty)

Zapraszamy

GW-090/3

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM KSEROKOPIARKE i „Mitsubishi colt”. Przemysł, tel. 38-07 i 74-15. G-084

ZAMIENIĘ MIESZKANIE 70 m² w starym budownictwie w Przemysłu na większe, może być w bloku. Wiadomość: tel. 47-368 lub 47-911, od 10 do 18. GW-087

PRZEMYSŁ — USŁUGI POGRZEBOWE przeniesione z ul. Mickiewicza 21a na ul. Łukaszyńskiego 7a. GC-088

ŻALUJE PRZECIWSŁONECZNE — produkcja, montaż — Jarosław, Grodzka 15, tel. 71-905. GJ-05810

WIDEOFILMOWANIE I FOTOGRAFIA. Prywatne studio. Przemysł, tel. 33-06. G-01010

DWA SĄSIADUJĄCE Z SOBĄ DOMY w Przemysłu — w atrakcyjnym miejscu — SPRZEDAM. Kraków, tel. 0-12 22-63-78, w godz. od 19 do 22. G-089

SPRZEDAM „Ford Sierra”-diesel (1984). Przemysł, tel. 46-414. G-0952

NAPRAWA PRALEK AUTOMATYCZNYCH. PRZEMYSŁ, TEL. 23-79, po 14.30. G-013/5

»CIUCHLAND«

Nowo otwarty sklep z atrakcyjną odzieżą używaną z krajów zachodnich

Zaprasza codziennie w godz. 10 — 17 soboty 10 — 15

Przemysł, ul. Wilsona 3 (budynek obok Straży Pożarnej)

G-092

Firma „MAWIDAR”

Żurawica 401, tel. 13-313

informuje, że

od 15 lutego 1993 r. hurtownia w Żurawicy zostaje przeniesiona do Przemysłu na ul. KONOPNICKIEJ 25 („Ponar — Plasomat”) tel. 45-28

Zapraszamy na zakupy:

⇒ artykułów spożywczych

⇒ piwa i napojów

w godz. 7 — 20

GW-076



CENY

NA PRZEMYSKICH CIUCHACH NA STADIONIE „POLONII”:

- tacka plastikowa (chińska) — 15 tys.;
- szachy magnetyczne — 10 tys.;
- komplet bielizny pościelowej — 70 do 120 tys.;
- prześcieradło — 25 tys.;
- ręcznik frotte — 9 do 12 tys.;
- latarka na baterię — 19 tys.;
- mb koronki szerokiej — 3 tys.;
- 10 mb wstążki atlasowej — 12 tys.;
- obraz olejny z ramką na płycie — 120 do 300 tys.;

- kosmetyczka wybijana koralikami — 10 tys.;
- wiadro plastikowe — 15 tys.;
- szufelka na śmieci składana — 6 tys.;
- butelka wódki „Moskowskaja” — 25 tys.;
- zestaw wódek o różnym smaku 0,05 l (6szt.) — 30 tys.;
- koszula męska — 90 tys.;
- chustka wełniana czarna — 15 tys.;
- kura wędzona — 20 tys.;
- sardynki w pomidorach — 5 tys.;
- zwierzątka szklane — 6 tys.;
- lutownica elektryczna — 10 tys.

W HALI TARGOWEJ PGK:

- kasza gryczana (20 dag) — 3 tys.;
- pudełko zapalek — 200 zł, kalkulator — 40 do 70 tys.;
- gofrownica — 160 tys.;
- duże żelazko elektryczne z nawilżaczem — 120 tys.;
- prymus (palnik na benzynę) — 50 tys.;
- zapał-

- niczka z zaworkem — 10 tys.;
- popielniczka szklana malowana — 12 tys.;
- komplet długopisów kolorowych — 5 tys.;
- reklamówka plastikowa — 3 tys.;
- bieżnik na ławę — 30 tys.;
- kurtka młodzieżowa ocieplana — 170 do 190 tys.;
- getry czarne — 45 tys.;
- lampka nocna — 25 tys.;
- nożyczki krawieckie — 12 tys.;
- portmonetka damska ze skaju — 15 tys.;
- butelka oleju sojowego — 10 tys.;
- dyplomata — 75 tys.;
- ścierka do naczyń (Iniana) — 5 tys.;
- firanki na okno kuchenne — 25 tys.;
- literatki szklane (10 szt) — 15 tys.;
- czapka z szalikiem — 45 tys.

NA RYNKU OWOCOWO-WARZYWNYM:

- kg ziemniaków — 2,5 do 3 tys.;
- litr śmietany — 25 tys.;
- plaskanka sera — 10 do 15 tys.;
- jajko — 1,2 do 1,5

- tys.;
- kg pomarańcz — 15 tys.;
- kg pomidorów — 42 do 45 tys.;
- kg ogórków zielonych — 40 tys.;
- kg pieczarek — 20 tys.;
- kg cebuli — 4 tys.;
- kg marchewki — 3 do 4 tys.;
- główka sałaty — do 15 tys.;
- jarzynka — 3,5 do 7 tys.;
- natka pietruszki — 3,5 tys.;
- kg ziemniaków młodych — 16 tys.;
- kg maku — 20 tys.;
- kg maki pszennej — 5 tys.;
- 1 1/2 l mleka — 6 tys.;
- kg papryki czerwonej — 25 tys.;
- kg fasoli „jaska” — 20 tys.;
- kg kapusty w główkach — 8 tys.;
- kwatereka masła — 6 do 8 tys.;
- kg jabłek — 5 do 7 tys.;
- kg kapusty kiszzonej — 10 tys.;
- kg cytryn — 16 tys.

Telewizja piórkkiem satyryka

Rys. EDWARD KMIECIK



nr 1/13

5000 zł

SPOJRZENIA PRZEMYSKIE

STYCZEŃ
1993

Po półtorarocznej przerwie wznowiono wydawanie „Spojrzeń Przemyskich”. Pierwszy numer tego pisma ukazał się w grudniu 1989 roku, zaś ostatni przed zawieszeniem — wiosną 1991. Obecne „Spojrzenia” mają nieco mniejszy format i zmieniony podtytuł, **zamiast** „pismo autorów niezależnych” w winiecie **figuruje** — „miesięcznik”. Zapewne wydawcy (działacze Przemyskiego Towarzystwa Kulturalnego) dojrzeliby już i uznali, że pełnej niezale-

żności tak naprawdę to nie ma nigdzie. Czyżby?

W odredakcyjnym słowie wstępnym czytamy m. in.: *Wznawiamy wydawanie miesięcznika »Spojrzenia Przemyskie« licząc na to, że opinie prezentowane na jego łamach wypełnią lukę w czasopiśmiennictwie i publicystyce nie tylko lokalnej. Wznawiamy aby przeciwstawić się, w granicach skromnych naszych możliwości, powrotowi sytuacji w której środki*

przekazu pomijają ważne wydarzenia polityczne, społeczne, gospodarcze, kulturalne lub komentują je wybiórczo, tendencyjnie wyrażając jeden tylko lewicowy punkt widzenia”.

Półtora roku temu „Spojrzenia” przestały się ukazywać m. in. dlatego, że redagujący je ludzie przejęli „Życie Przemyskie”. Z cytowanej deklaracji wynika jednak, iż obecny kształt lokalnej prasy (a więc i „Życia”) nie satysfakcjonuje redaktorów „Spojrzeń”. „Lewicowego punktu widzenia” nie udało się tak łatwo wykurzyć. Zresztą wiemy dlaczego. Zupełnie niedawno pisaliśmy o „komunistycznym spisku” w redakcji antykomunistycznego „Życia”, a zaprezentowana na łamach „Spojrzeń” ocena jest jeszcze jednym potwierdzeniem naszego „odkrycia”.

(zs)

Tragedia współczesna

Historię tę szczegółowo opisał Aleksander Przybysz na łamach piłskiego „Tygodnika Nowego” (zainteresowanych odsyłam do numeru z 5 stycznia br.), wydaje mi się jednak ona tak znamienna, że warto ją w streszczeniu opowiedzieć.

Pani Maria mieszka w okolicach Wałcza w dużym domu, odległym od zwartej zabudowy. W kwietniu ub. r. szykowała się do obchodów srebrnego wesela i pewnego dnia wyjechała z mężem po zakupy do Piły.

W mieszkaniu pozostawiła piętnastoletnią córkę Ewę. Do dziewczynki zatelefonowała jej koleżanka: obie miały wyjść z psami na leśny spacer. Ewa wyruszyła z domu na kwadrans przed umówioną godziną. Przeszła przez dróżkę, doszła do furtki, otworzyła zamek, zagwizdała na psa. Nagle poczuła strasne uderzenie w głowę. Jakaś ręka wyciągnęła ją poza ogród, zatraskując bramkę tuż przed nosem nadbiegającego wilczura.

Koleżanka przyszła przed czasem i teraz szybko pobiegła w ślad za swoją suką, która nagle zjeżyła sierść i, nie zważając na wołanie, pobiegła naprzód. Zobaczyła Ewę z twarzą zalaną krwią, obok niej skurczony, leżał jakiś mężczyzna, osłaniający rękami głowę. Ręce, plecy i nogi miał poharatane, bo — jak się później okazało — pies Ewy zdołał wydostać się przez uszkodzoną siatkę i zaatakował złoczyńcę. Niestety, nieco za późno...

Policja, szpital. Gwałcielem był więźniem, który wyszedł na przepustkę. Teraz wrócił za kratki, bo psy już go nie puściły...

Pod koniec miesiąca okazało się, że to nie koniec, ale początek tragedii: Ewa była w ciąży! Ewa — uczestniczka kościelnego ruchu na rzecz ochrony życia poczętego miała przed sobą dylemat: urodzić dziecko zбочeńca, stracić rok lub więcej nauki i pozostać bez grzechu, czy też dokonać skrobanki?

Matka była za tym drugim wyjściem: „Szósty tydzień — tłumaczyła córce — to jeszcze nie człowiek, jeszcze nie ma duszy. Święty Tomasz wiedział lepiej niż ksiądz proboszcz...”

Córka prawie dała się przekonać,

ale poszła na mszę, gdzie miejscowy ksiądz wygłaszał właśnie płomienne kazanie. Temat: skrobanki, życie poczęte, grzech śmiertelny etc. Ewa zdecydowała: urodzi dziecko, ale potem odda je innym. Nie pomogły próśby rodziny, a zwłaszcza matki, która mówi, że gdyby to się stało dwa lata wcześniej, wówczas doprowadziłaby niepełnoletnią córkę do ginekologa. Teraz jednak ani w mieście, ani w województwie nie znalazła lekarza, który dokonałby zabiegu. Bo im już wolno było i odmawiać, i... bać się!

Nadeszły wakacje. Ewa poczuła się źle, lekarz zalecił USG; badanie wykazało, że płód ma poważną wadę. Lekarz doradzał aborcję. Ewa poszła do spowiedzi, gdzie usłyszała, że lekarz może się mylić, a życia nie wolno wartościować na lepsze i gorsze. Matka doprowadziła do córki mądrego księdza, krewnego znajomego. Ten, znając sytuację, powiedział, że to, co się urodzi, będzie bezczaszkowcem. „Nie ma mózgu, a więc to nie człowiek” — tłumaczył dziewczynie. Nie pomogło nawet, gdy zapowiedział, że ten grzech bierze na swoje sumienie. Ewa pozostała niezłomna.

Poród nastąpił przed czasem... „Boże, nie chcę pamiętać, jak to wyglądało...” — pani Maria jeszcze dziś mówi drżącym głosem. Pokój stanowił istne pobojowisko.

A Ewa... Ewa sięgnęła po nożyczki i — półprzytomna — wbiła je w klatkę noworodka, potem w swoją. Przeżyła, ale obecnie znajduje się pod opieką psychiatry. Nigdy już nie będzie matką.

W domu są teraz dwa psy. Na jedno skinięcie gotowe atakować nawet domowników...

Komentarz? Komentarza nie będzie. Każdy z nas umie myśleć i każdy z nas wie, że po wejściu w życie nowej ustawy z całą pewnością tragedia, jaką przeżyła Ewa, nie będzie ostatnią...

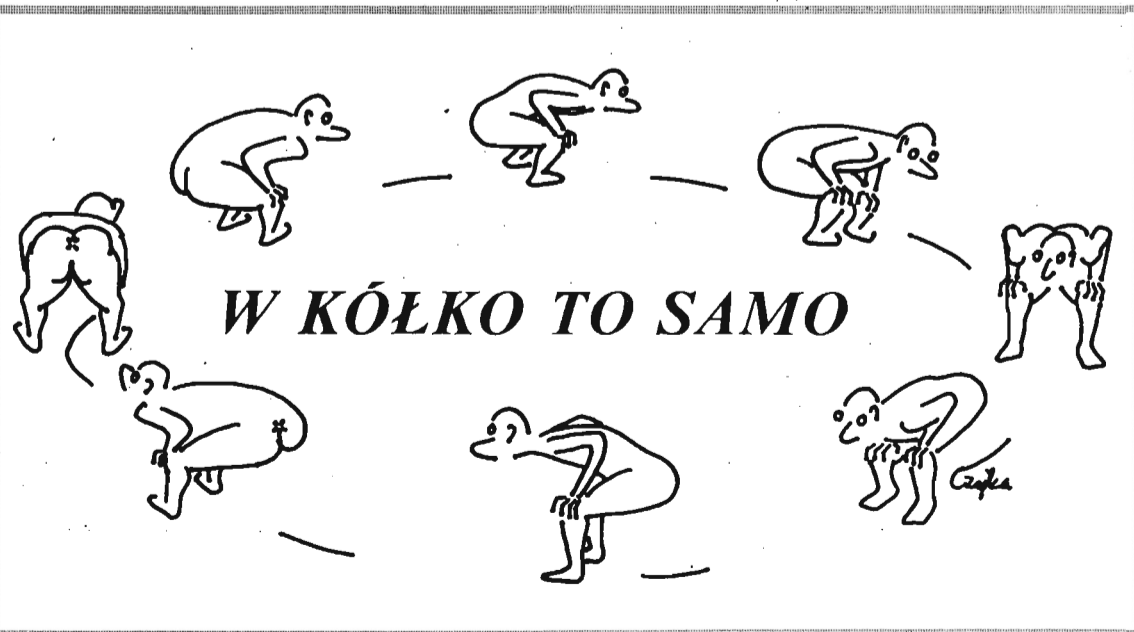
JAW

UWAGA

MIESZKANKI GMINY PRUCHNIK!

WOJEWÓDZKA PRZYCHODNIA ONKOLOGICZNA oraz OBYWATELSKI KOMITET ZWALCZANIA RAKA w PRZEMYŚLU zapraszają 21 lutego br. (niedziela) w godz. 10 — 14 na badania profilaktyczne sutka pod kątem schorzeń nowotworowych.

Miejscem badań będzie Wiejski Ośrodek Zdrowia w Pruchniku.



Z czasów wendety

ŁAPAJÓWKA w gminie Radymno. Ten pomnik przy drodze Radymno — Korczowa jeszcze stoi, choć zdarto z niego część metalowych ozdób (m.in. krzyż i orła). Pozostała jedynie tablica z nazwiskami milicjantów poległych w walce z ukraińską Powstańczą Armią lub przez nią zabitych. Zadaliśmy sobie trudu

i doszliśmy, kiedy zginęli i w jakich okolicznościach.

Bolesław Bauman zginął 28.08.1946 roku w Młynach (służył w tamtejszym posterunku), **Roman Bereźnicki** — 19.05.1945 r. w Chotyńcu, **Karol Drath** — 19.05.1945 r. w Dąbrowej (w czasie zasadzki urządzonej przez oddział UPA), **Stefan Kielar**



18.03.1945 r. w Korczowej, **Bronisław Komarzyniec** — 16.06.1945 r. w Sońnicy, **Władysław Lucyszyn** — 19.02.1946 r. w Chotyńcu, **Władysław Lucyszyn** (syn Piotra) — 17.04.1945 r. we własnym domu w Chałupkach Chotyńskich, **Jan Sawiński** — 28.05.1945 r. w Budzynie, **Józef Słysz** — 20.05.1945 r. koło Radymna, **Antoni Stachowicz** — 18.05.1946 r. (nie ustaliliśmy gdzie), **Stanisław Zwierkowski** — 3.01.1945 r. w Chotyńcu, **Stanisław Palimąka** — wiosną 1945 r. w Łazach. Niektórzy z wymienionych, choć służyli w milicji i dali się zabić za ówczesną Polskę Ludową, byli wcześniej żołnierzami Armii Krajowej, jak np. Jan Sawiński (co na to dzisiejsi oszołomi?).

Kto dokonał zbeszczeszczenia pomnika? Może handlarze złomem metali kolorowych?

Wymienieni z nazwisk milicjanci nie walczyli o żaden komunizm. Pochodzili z zaniedbanych kulturalnie, przedwojennych wsi polskich, może nawet nie słyszeli tego słowa, a już z pewnością nie znali do końca jego znaczenia. Ich nieszczęściem było to, że mieszkali na ziemi zaludnionej przez dwa narody — polski i ukraiński. Będąc Polakami, walczyli w interesie Polski i Polaków z przeciwnikiem, któremu przyświecał wręcz odwrotny cel.

Ani ci milicjanci, ani prości banderowcy spoczywający na wiejskich cmentarzach lub w piaskach lasów, nie rozpalali zagwi wzajemnej nienawiści, zostali w nią wciągnięci jak tysiące innych ludzi. Byli narzędziem.

Echa tamtych namiętności dają jeszcze o sobie znać i u nas, i we Lwowie. Jak powiedział poseł Aleksander Małachowski w swych „Rozmowach o Rzeczypospolitej” slychać je będzie tak długo, aż zejdzie z tego świata pokolenie ludzi bezpośrednio zaangażowanych w wydarzenia II wojny światowej i lat późniejszych. Potomkowie spojrzą na to inaczej, może nawet z politowaniem. Oby!

Czas wendety odejście do lamusa historii, a jeśli znajdzie się w podręczniku szkolnym, to tylko po to, by przestrzegać przed powtórką.

Z. ZIEMBOLEWSKI
Fot. J. MAKARA

Przestępczość u schyłku roku w rejonie lubaczowskim

Ostatni kwartał ubiegłego roku w rejonie lubaczowskim nie ustępował w intensywności przestępstw miesiącom poprzednim. Nieprzerwanie w czołówce były kradzieże, tak własności prywatnej jak i społecznej (39 przypadków kradzieży drewna z lasu, przy czym rekordzistą był Wojciech G. ze Szczutkowa, który wywiózł go za 3 mln. zł).

Kradną prawie wszystko

Janowi M. z Tymców skradziono piłę tartaczną, Januszowi M. z Borowej Góry — meble i sprzęt stolarski, Zbigniewowi F. z Lisich Jam — aparat fotograficzny. Spadło zainteresowanie samochodami. Przepadł on tylko Władysławowi C. z Horyńca. Za to komisariaty policji prowadziły dochodzenia w sprawie kradzieży aż 6 rowerów. Z placu kościelnego w Łukawcu Andrzej S. ukradł rower Jadwidze K.; a Adam T. (z tej miejscowości) Marianowi A. z Młodowa. Z kolei Tadeusz O. z Huty Różanieckiej aż w Lubaczowie skradł rower Alojzemu G., a Stanisław K. z Horyńca zarekwirował komuś rower stojący przed restauracją „Słowianka” w Lubaczowie. Mieszkaniec tej samej miejscowości Józef K. pozbawił roweru swego sąsiada.

Wyjątkowo groźną kategorią przestępstw jest szabrowanie linii energetycznych i kolejowych. W Krowicy Hołodowskiej ze słupów energetycznych odpilowano 24 kątowniki (na sumę 3 mln zł). Z trasy kolejowej Werchrata — Dziewięcierz skradziono 600 m przewodu miedzianego (18 mln zł.) oraz ...transformator (11 mln zł). Z GOK w Horyńcu skradziono magnetofon, a z Zakładu Rolnego w Suchej Woli — Zygmunt F. z Oleszyc „upłynnił” 2 akumulatory.

„Modne” stają się kradzieże inwentarza żywego. Z Zakładu Rolnego w Cieszanowie nieznanymi sprawcami ukradli 8 prosiąt, w Nowym Siole Wacław K. „zarekwirował” Adamowi Sz. kury o łącznej wartości 840 tys. zł. Nawet 6 gołębi Jana D. z Wielkich Oczu stało się łupem złodzieja. Chyba z myślą o wigilijnym stole Mariusz M. z Rudy Różanieckiej wyłowił ze stawu Gospodarstwa Rybnego 15 kg karpia.

W „normie” utrzymują się włamania. Nieletni Rafał S., Dariusz B. i Mariusz Sz. wdarli się do magazynów Spółdzielni Handlowo — Produkcyjnej w Lubaczowie, skąd wynieśli towary wartości 3 200 000 zł. Aż 3 włamania jednej nocy miały miejsce w Cieszanowie. W Kowalówce, po włamaniu do sklepu GS, zabrano towary wartości 22 mln zł. Zrabowany został też „Mini — Market” Ryszarda R. w Rudzie Różanieckiej (kradzież towarów na sumę 20 mln zł).

Kieszonkowcy i oszuści

W jednym tylko dniu (16 XI ub. roku) na targowisku w Lubaczowie kieszonkowcy okradli aż 5 osób. Z mieszkania Bronisława M. z Łukawca zginęło 12 mln zł. W ostatnich dniach grudnia KRP w Lubaczowie wszczęła śledztwo w sprawie wprowadzenia do obiegu przez Stanisława P., Zdzisława S., Jerzego J. z Lubaczowa oraz Małgorzatę W. z Dachnowa — fałszywych banknotów o nominale 100 000 i 500 000 zł.

Złodzieje nie oszczędzają obcokrajowców. Mieszkańcowi Lwowa — Edward S. z Huty Lubyckiej, na dworcu PKP w Lubaczowie — ukradł dwie torby z towarami oraz 500 kuponów ukraińskich i 10 dolarów USA. Wobec sprawcy prokurator zastosował dozór policyjny.

Utrzymuje się proceder wyłudzenia zasiłków dla bezrobotnych. W ostatnich miesiącach ub. roku czynów takich dopuścili się: Jan P. z Oleszyc, Bogusław W. z Lublińca Starego, Janina C. z Dachnowa, Danuta P. ze Starego Dzikowa.

Nie brakło też osobników uchylających się od płacenia alimentów. A w Lubaczowie jacyś osobnicy, bez zezwolenia, pobierali opłaty od osób parkujących samochody przy ulicy Baziaka.

Pięści, noże i śmierć

Jesienią ub. roku komisariaty policji prowadziły dochodzenia przeciwko Zdzisławowi H. z Oleszyc, Bogusławowi G. z Narola, Bernardowi S. z Lipska, Józefowi L. z Wielkich Oczu — za znęcanie się nad żonami oraz przeciwko Stanisławowi K. z Horyńca, Zdzisławowi P. z Oleszyc Starych, Januszowi D. z Kadłubisk i Stanisławowi G. z Rudy Różanieckiej — za znęcanie się nad rodziną. Wyjątkowo okrutnego wyczynu dokonał w październiku Ryszard Ch. z Lubaczowa, który — będąc w stanie nietrzeźwym — ugodził nożem w brzuch swoją żonę będącą w 34 tygodniu ciąży. W Horyńcu Jan H., siekierą ugodził swego brata Władysława, którego w ciężkim stanie odwieziono do szpitala. Natomiast w Dzikowie Starym 7 XI znaleziono nieprzytomnego, z ciężkimi obrażeniami ciała, Zdzisława O., który — po przewiezieniu do szpitala zmarł.

Pod koniec roku znacznie wzrosła ilość bójek. Andrzej S. z Oleszyc pobił Dariusza K. z Lubaczowa. Bogdan P. z Narola ciężko poturbował Eugeniusza K. z tej miejscowości. W Narolu Stanisław S. swych pięści użył przeciwko Józefowi M., a Janusz P. z Werchraty przeciwko Marianowi R. z tej miejscowości. Jan D., Dariusz D. i Jan K. z Cieszanowa — Czereśnie ciężko pobili Krzysztofa G. z tej miejscowości. Krzysztof M. i Andrzej K. z Horyńca, w sylwestrowy wieczór, pobili w Nowym Brusnie Stanisława U., w Lisich Jamach Henryk K. zaatakował nożem swego sąsiada Eugeniusza H., a w PGR Sołotwina zmasakrowany został przez nieznaną sprawców stróż Józef T. Natomiast Tadeusz L. z Oleszyc Starych swą złość na Emilię L. wyładował łamiąc w jej domu fotel i stół oraz wybijając okna.

W październiku dwóch mężczyzn z Budomierza zagroziło Katarzynie K. gwałtem, jeśli nie da im 500 tys. zł. W listopadzie KRP skierowała akta dochodzeniowe do Prokuratury Rejonowej w Lubaczowie z wnioskiem o wszczęcie śledztwa przeciwko Krzysztofowi M. i Tadeuszowi K. ze Zwierzyńca za napad rabunkowy, przy użyciu noża, na Karolinę R. z Podlesiny i zabranie jej 400 tys. zł. Ponadto w IV kwartale toczyły się sprawy dotyczące nielegalnego posiadania broni przez Bogusława W. z Lublińca i Wiesława K. ze Starego Dzikowa.

MARIAN WAŻNY

Z nożem, spluwą i zębami

ciąg dalszy ze str. 1

na częstsze stosowanie drastycznych środków, z użyciem broni palnej włącznie. I odwrotnie — wystarczy, że jakiś pijany funkcjonariusz urzędu sobie tragiczną w skutkach strzelaninę, podnosząc się natychmiast głosem, że należy obwarować przepisy dalszymi, rygorystycznymi ograniczeniami. A sam dylemat: „kiedy policjant powinien sięgnąć po broń?” — pozostaje.

Katalog ustawowych środków przymusu bezpośredniego obejmuje: fizyczne, techniczne i chemiczne środki służące do obezwładniania i konwojowania osób lub zatrzymywania pojazdów (są to — własna sprawność, urządzenie w postaci kajdanek, prowadnic, kaftanów bezpieczeństwa, pasów czy siatek obezwładniających, a także kolczatek drogowych), pałki służbowe, psy służbowe, armatki wo-

dne, pociski miotane oraz broń palna.

Broń palna potraktowana została jako wyjątkowy i szczególnie środek i jej użycie możliwe jest tylko wówczas, gdy wszystkie inne sposoby okażą się niewystarczające, przy czym policjant powinien podejmować decyzję w tym względzie ze szczególną ostrożnością. Cóż, przepisy przepisami, ale ową decyzję niekiedy podejmować trzeba w ułamku sekundy.

Mówi policjant z kilkunastoletnim stażem pracy (proszący o utajnienie nazwiska): — *Żadne, najlepsze nawet przepisy nie rozstrzygną praktycznie sprawy używania broni w sposób jednoznaczny i wszystkich satysfakcjonujący. Zawsze decyzję człowiek podejmuje sam, zgodnie z własnym rozpoznaniem sytuacji, własnym sumieniem i na własne ryzyko. To zresztą nie jest najważniejszy problem w pracy policji. Incydenty z użyciem broni zdarzają się*

stosunkowo rzadko. Najgorsze, moim zdaniem, jest to, że niemal całe obecne prawodawstwo odstaje od realiów. Przestępcy znakomicie wykorzystują wszelkie luki prawne (dotyczące np. sfery gospodarczej), a organy ścigania mają związane ręce. To jest dopiero problem...

Sprawa jest zatem otwarta, a przykład podany na wstępie niniejszego artykułu posiada jeszcze jeden ciekawy aspekt. Otóż pogryziony przez awanturnika policjant nie może się napastnikowi zrewanżować pięknym za nadobne. Gdyby ugryził w rewanżu, zostałby ukarany dyscyplinarnie za naruszenie obowiązków służbowych. Poszkodowany policjant może natomiast posiłkować się psem służbowym, który (pełniąc swoje obowiązki) zostałby za ugryzienie przestępcy rozgrzeszony. Ale to tylko taka prawna, teoretyczna spekulacja. W praktyce nigdy bowiem nie wiadomo z czym zdesperowany oprych wyskoczy do policjanta: ze spluwą, pięścią, nożem czy ostrymi zębami.

ZS

**Pawilony meblowe
PRZEDSIĘBIORSTWA
HANDLOWO-USŁUGOWEGO**

„DOM”

- ⇒ w Przemysłu — Wybrz. Kościuszki 70, tel. 12-12 (w. 615)
ul. Opalińskiego 9 (os. Kazanów)
- ⇒ w Lubaczowie — ul. Sobieskiego 15, tel. 216-91
- ⇒ w Przeworsku — ul. Gorliczyńska 80, tel. 23-60

**wznawiają
bezprocentową ratalną sprzedaż mebli
I wpłata — 50 %, pozostałość do 3 rat
lub całość na 3 raty
Zapraszamy**

Meble z DOM-u w Twoim domu!

GW-037/9

**POWSZECHNY
ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ
na ŻYCIE S.A.**

Inspektorat w Przemysłu
informuje P.T.

Klientów,
że od 1 lutego
1993 roku



siedziba
Inspektoratu mieści się
w PRZEMYŚLU
przy ulicy
BOHATERÓW GETTA 17A
Nowy adres przedstawicielstwa
w LUBACZOWIE
os. Unii Lubelskiej 3B
tel. 212-31

GW-048/3

**WITRAŻE
LAMPY WITRAŻOWE**

★ Poszukujemy produ-
centa szkła płaskiego
mąconego, fakturowego,
wielobarwnego itp.

★ Kupimy piec komoro-
wy mały do szkła.

PW Glass-Kolor

Jarosław, Rynek 7,
tel. 25-81, po 20-tej.

GJ — 082

WSZYSTKO NA 18 RAT !!!

Bez poręczycieli
Bonifikata — 3% przy zakupie
gotówkowym

- sprzęt RTV (m.in. stoisko
TECHNICS HI-FI) ponad
40 pozycji
- sprzęt gospod. domowego
firm krajowych i zagranicz-
nych

**DOM HANDLOWY
„ABC”**

Przemysł, ul. Sowińskiego 3
tel./fax 35 — 10

GW — 085/5

UWAGA!!! UWAGA!!!

PHU „ALPINA” w Przemysłu
informuje, że sklep „AUTO-MOTO-ZACHÓD”
został przeniesiony z ul. Zana 1
na ul. Nestora 2, tel. 53-08

Zapraszamy na zakupy:

- ➔ części do samochodów zachodnich
- ➔ oleje, smary, płyny, itp.
- ➔ akcesoria, kosmetyki, ogumienie



**Świadczymy również usługi motoryzacyjne
codz. 8 — 16, sob. 8 — 15**

GW-064/5

**Sklep meblowy „TADEKS MEBLE”
Przemysł, ul. Borelowskiego 10**

o f e r u j e

- ⇒ pełny asortyment mebli na wyposażenie miesz-
kań (możliwość wyboru mebli z katalogu na
zamówienie)
- ⇒ duży wybór mebli biurowych wysokiej jakości
SPRZEDAŻ RATALNA — KORZYSTNE WARUNKI!

Transport i wniesienie — gratis!
Zapraszamy w godz. 10—18, soboty 9—13

**Meble kupione w „TADEKS MEBLE”
— to meble dla Ciebie!**

GW-1/5

**WOJEWODA PRZEMYSKI
poszukuje kandydatów do pracy
w Urzędzie Wojewódzkim**

- do nadzoru pedagogicznego nad szkołami me-
dycznymi (6-letni staż pracy, wykształcenie
wyższe)
- do spraw przekształceń własnościowych (prefero-
wane wykształcenie wyższe ekonomiczne, praw-
nicze)
- do spraw promocji gospodarczej (wykształcenie
wyższe, doświadczenie menedżerskie)
- na stanowisko geodety (wykształcenie wyższe)

Zgłoszenia prosimy składać osobiście lub listownie na
adres: Urząd Wojewódzki w Przemysłu, plac Domini-
kański 3, pokój 38, tel. 20-56, w terminie do dwóch
tygodni od ukazania się ogłoszenia.

K — 003

**Przedsiębiorstwo
Produkcyjno-Handlowe
„PERTEX”**

**proceedzi sprzedaż
kwalifikowanych na-
sion warzyw i kwiatów**

Punkty sprzedaży:

- PRZEMYŚL, ul. Sportowa 3
- PRZEMYŚL, ul. Wilsona 3
- RADYMNO, ul. Kościuszki 14

MINIHURT NASION
RADYMNO, ul. Kościuszki 14
tel. 594

**Zapraszamy
codziennie od 8 do 17
soboty od 8 do 13**

GW-055/5

**W DZIENNIKU URZĘDOWYM
WOJEWÓDZTWA PRZEMYS-
KIEGO NR 2 z 2 II 1993 r. UKA-
ZAŁY SIĘ:**

- Rozporządzenie nr 1 wojewody z 25
stycznia w sprawie miejscowości,
w których pobiera się opłatę miejscową;
- Rozporządzenie nr 2 wojewody z 25
stycznia uchylające rozporządzenie
w sprawie zwalczania wścieklizny
zwierząt dzikich w rejonie miejscowości
Lopuszka Wielka;
- Rozporządzenie nr 3 wojewody z 25
stycznia uchylające rozporządzenie
w sprawie zwalczania wścieklizny
zwierząt dzikich w rejonie miejscowości
Więckowice;
- Rozporządzenie nr 4 wojewody z 25
stycznia w sprawie zwalczania wścieklizny
zwierząt domowych w miejscowości
Folwarki;
- Zarządzenie nr 1 wojewody z 15
stycznia w sprawie wyborów
uzupełniających do Rady Gminy w Bir-
czy;
- Uchwała nr 126/XXI/92 Rady
Gminy w Horyńcu z 22 grudnia 1992 r.
w sprawie aktualizacji miejscowego pla-
nu ogólnego zagospodarowania prze-
strzennego gminy Horyniec;
- Uchwała nr 75/IX/92 Rady Miejs-
kiej w Lubaczowie z 28 grudnia 1992 r.
w sprawie zatwierdzenia Miejscowego
Planu Szczegółowego Terenów Mieszka-
niowych „MAZURY” w Lubaczowie,
opracowanego w trybie ustawy
z 4 października 1991 r. o zmianie
niektórych warunków przygotowania in-
westycji budownictwa mieszkaniowego
w latach 1991-1995 oraz o zmianie
niektórych ustaw;
- Obwieszczenie Wojewódzkiego
Komisarza Wyborczego w Przemysłu
z 18 stycznia 1993 r. o wynikach wy-
borów uzupełniających do Rady Gminy
Przemysł, w okręgu wyborczym nr 17
w Ujkowicach.

b.o.

SAD — ROL

**Sklep Nasiennie-Zaopatrzeniowy
Jarosław, ul. Słowackiego 34, tel 64-37**

p o l e c a :

- ⇒ środki ochrony roślin
- ⇒ nasiona „Sluiz and Groot”
- ⇒ nawozy
- ⇒ narzędzia
- ⇒ sznurek do pras
- ⇒ opryskiwacze ciągnikowe (zbiornik 300 l, lanca seg-
mentowo wyłączana 8 m)
- ⇒ wszystkie rozmiary folii ogrodniczej „Agrowłóknina”
perferowana

**Zapraszamy codziennie 8-16
w soboty 8-12**

GJ — 081/5

SKŁAD MATERIAŁÓW BUDOWLANYCH



**Przedsiębiorstwo Budowlano-Handlowe
„LOMEX” Spółka z o.o.
Przemysł, ul. Jasińskiego 56, tel. 44-51**

OFERUJE :

- ⇒ materiały budowlane
- ⇒ materiały izolacyjne (styropian, wełna)
- ⇒ stal zbrojeniową, ościeżnice i inne

ŚWIADCZY USŁUGI W ZAKRESIE :

- budownictwa ogólnego
- instalacji sanitarnych, gazowych, wod.-kan., c.o.
- instalacji elektrycznych
- prac dekarско-błacharskich i izolacyjnych
- ślusarstwa
- robót brukarskich
- z użyciem sprzętarki



WYRÓB I SPRZEDAŻ BETONU

Polecamy usługi transportowe :

★ Kamaz — dłużyca 20 t, ★ Star 200 — 6 t, ★ gruszka

**Zapraszamy do nowo otwartego sklepu firmowego
w Przemysłu, ul. Mickiewicza 19 (w bramie)**

GW-078

MALARSTWO MIROŚŁAWA KARAPYTY NA WYSTAWIE W LUBACZOWSKIM MUZEUM

Malarska pasja MIROŚŁAWA WITOLDA KARAPYTY, dyrektora Delegatury Kuratorium Oświaty w Lubaczowie, zaowocowały nowymi obrazami. Można je obejrzeć na wystawie w lubaczowskim Muzeum, otwartej 17 stycznia br. Jest to Jego druga wystawa w tej, zasłużonej dla kultury, placówce. Pierwsza, sprzed roku (pisaliśmy o niej w „Pograniczu” nr 15-16 z 14-21 kwietnia 1992 r.) pełniej pokazywała wszechstronność malarskich dokonań artysty. Były na niej prace pejzażowe, plakatowe, abstrakcyjne. Kiedy wówczas rozmawiałem z szefem lubaczowskiej oświaty powiedział: — *Problemy jakie pojawiają się wokół malarstwa podzieliłbym na zewnętrzne i wewnętrzne sztuki. Jedną strukturą, której nie można uniknąć i powinna funkcjonować — jest relacja: twórca — dzieło — odbiorca. W swej twórczości nie chce dać się zaszufładować do jednego rodzaju malarstwa. Nie zastanawiam się do jakiej grupy należą. Uważam, że trzeba coś robić. Cały czas. Nie pozwolić, by kurz pokrył pędzle, płótno. Na ocenę przyjdzie czas. Na emeryturze. Dziś, trzeba tworzyć, malować. Ocenę pozostawić innym.*

Słowa dotrzymuje. W twórczości nie ustaje, choć ma dużo obowiązków zawodowych. Ona dopełnia jego pracowite życie. Na tegorocznej wystawie prezentuje 50

nowych prac i to jednego rodzaju. Są to obrazy pejzażowe, osadzone w relacjach krajobrazu. Jest to malarstwo realistyczne, przedstawiające krajobraz, otoczenie, w którym żyje i pracuje artysta. Oddziałuje ono na niego, a on w nim dostrzega piękno, odkrywa go.

Ukazał piękno podlubaczowskich wsi. I to w różnych porach roku. Nie rezygnuje z pokazania zabytkowej architektury, zwłaszcza cerkiewek. Kolorystyką i formą tkwi w nurcie realizmu, choć nie unika przedstawień abstrakcyjnych.

Warto tę wystawę obejrzeć, tym bardziej, że nasze szare życie na co dzień nie dostarcza nam piękna i wzruszeń. Odkocznią od niego, niech będą chwile spędzone w Muzeum, przy obrazach Mirosława Karapyty.

Artysta jest członkiem Polskiego Stowarzyszenia Edukacji Plastycznej. Robi wiele w zakresie upowszechniania plastyki. Ma świadomość, że pracą z młodzieżą w dziedzinie sztuki, najsilniej ją ze sztuką wiąże. Zajęcia plastyczne z młodzieżą wpływają na bogactwo i rozwój uczuć estetycznych, kształcą wrażliwość, rozwijają wyobraźnię, radość tworzenia, wyrabiają pomysłowość, oddziałują na wszystkie sfery przeżyć i działania uczniów. Edukację plastyczną traktuje jako integralną część edukacji humanistycznej.

A. LAZAR

Z redakcyjnego dyżuru

To nie było tak z Olgą Wasylkiewicz...

W „Pograniczu” z 1 grudnia ub. r., w cyklu „Gorycze ludzkich losów”, ukazał się artykuł Z. Ziembolskiego pt. „Miłość i śmierć jedną chodzą ścieżką”, przedstawiający okoliczności śmierci nauczycielki z Leszczawy — Olgi Wasylkiewicz, zamordowanej przez UPA. W styczniu br. zjawił się w redakcji — pełen oburzenia — p. Tadeusz Malecki, syn bohaterki publikacji (mieszkaniec Byto-

mia, czasowo bawiący w Przemyślu). Zażądał sprostowania. Stwierdził, że podane fakty nie są prawdziwe i rzucając cień na pamięć jego matki. „Miałem wtedy 11 lat — powiedział — i wszystko dobrze pamiętam”.

Po pierwsze — wg naszego gościa — Olga Wasylkiewicz w chwili śmierci miała 31 lat i nie należała do tych kobiet, które rozkochują w sobie dwudziestolatków, jak należałoby

sądzić z treści publikacji. Po drugie: przyczyną jej zamordowania było pomówienie, iż wysłała swego syna — właśnie Tadeusza Maleckiego — aby pokazywał oddziałowi zajmującemu się poborem Ukraińców do Armii Radzieckiej, w którym dom znajdują się mężczyźni. I ten fałszywy donos do UPA stał się przyczyną morderstwa.

Okazuje się więc, że w tym przypadku nie miało miejsca skojarzenie tragedii z romansem. Ktoś, kto tego rodzaju informacji udzielił autorowi artykułu — mówiąc delikatnie — przedobrził, poniosła go fantazja. Był widocznie namiętnym czytelnikiem książek wydawnictwa „Harlequin”.

Urodzinowa fajka (opowiadanie)

Piętno mijającej urody emanowało jeszcze z twarzy Anny. Jej wychudłe policzki i pierwsze zmarszczki na czole rekompensowały skutecznie oczy. Oczy jej nie były duże, barwy z pogranicza amarantu i zieleni, błyszczały nieokreślonym, wewnętrznym światłem.

Siedziała na sofie w pokoju sypialnym, słuchając muzyki zerkając od czasu do czasu na zegar i oczekiwała niecierpliwie powrotu męża. Miała dla niego podwójnie przykrą nowinę. Po pierwsze była u innego lekarza, a po drugie: diagnoza jej męża okazała się fałszywą.

Mąż Anny — Bernard był znanym lekarzem. Przed kilkoma miesiącami, kiedy to zaczęła się choroba Anny, Bernard — po zbadaniu jej — orzekł, że jest to niegroźny rodzaj anemii. Przyniósł jej lekarstwa, zalecił więcej ruchu i od tamtego czasu nie wracał już do tego tematu.

Anna czuła się jednak coraz gorzej. Poszła do wybitnego specjalisty chorób wewnętrznych. Lekarz ów, po przeanalizowaniu wyników badań, dzisiaj określił jej chorobę. Otóż stan jej był poważny. Wymagała natychmiastowego leczenia w szpitalu. W przeciwnym wypadku groziła jej stuporcetowa białaczka.

— Jak mu o tym powiedzieć? — rozmyślała — Obrazi się? A może będzie miał wyrzuty sumienia?

Ciągle jeszcze kochała Bernarda,

mimo dwudziestoletniego pożycia i mimo tego, że z jego powodu nie mogła mieć dzieci. Poznali się w czasie studiów w Krakowie. Zaszła w ciążę, a on zmusił ją do usunięcia. Teraz żyła cicho, prowadząc dom, czytając i oczekując powrotu męża z pracy. Żyła muzyką i marzeniami.

Wrócił późnym wieczorem. Pachniał lekko alkoholem i kobiecymi perfumami. Mawiał zazwyczaj, że są to perfumy jego pacjentek.

— Dobry wieczór kochanie! — powiedział. — Byłem z Czeskiem. Omawialiśmy strategię trudnego leczenia. Przepraszam, że czekałaś z kolacją.

Czesław był ordynatorem w szpitalu. Przyjaźnili się z Bernardem od lat. Anna dziwiła się trochę, że nie omawiali wspólnych problemów leczenia pacjentów jak dawniej — w ich domu. Myślała, że ma to związek z jej chorobą.

Kiedy mieli udać się już na spoczynek, Bernard przyniósł na srebrnej tacy dwie kryształowe lampki pełne czerwonego wina.

— Wypijmy przed snem Aniu.

— Co? A tak! — Anna ocknęła się z zamyślenia. — Dziękuję ci bardzo, jednak dzisiaj nie mogę. Ale proszę, wypij za moje zdrowie.

Anna nie wiedziała jak powiedzieć mężowi o tym, że inny lekarz kategorycznie zabronił jej picia alkoholu.

Bernard wypił i pocałował ją w policzek, ona pogładziła go po włosach.

— Wypij jeszcze moją — zaproponowała.

Bernard wziął drugą lampkę, ale po chwili odstawił ją na tacę leżącą na stole. Anna siedziała na krześle odwrócona plecami do stołu, patrzyła przed siebie, unyśl jej gorąco pracował nad najłagodniejszym sposobem przekazania mężowi niewesołej nowiny. Zdecydowała się i już miała otwierać usta, ale jej wzrok padł na ekran telewizora, który nie był włączony. W ekranie, niczym w niekształcącym lustrze, odbijał się cały pokój. Zobaczyła jak Bernard przewraca ręką kieliszek z winem przeznaczonym dla niej.

— Och przepraszam — rzekł — niechący przewróciłem go ręką wem szlafroka.

Ażby nie płakać, Anna z całej swej psychicznej siły wsłuchiwała się w płynącą z głośników divertimento Mozarta. Smyczki orkiestry niczym noże kroili jej serce...

Gdy, parę dni później, Bernard znowu zadzwonił z pracy, że zostanie dłużej, Anna natychmiast wykreśliła numer wypożyczalni samochodów. O czwartej, kiedy zazwyczaj kończył pracę, czekała w pewnym oddaleniu przed bramą szpitala. Powoli ruszyła za nim wypożyczonym maluchem, gdy wsiadał do ich mercedesa.

Zatrzymał się przed hotelem Holiday. Po kilkunastu minutach z taksówki wysiadła młoda dziewczyna-

Roman Lis

★ ★ ★ ★ ★ ★ ★

*instynkcie życia wiecznego
gwiazdo polarna mojej ciemnej drogi*

*otacza mnie milion połamanych rzeczy
jakby koniec świata*

ode mnie zataczał kregi

Paryż 1991

Jakaś tajemnicza pasja przenika ostatnie wiersze Romana Lisa. Redukcja obrazu poetyckiego do niezbędnych, celowych składników umożliwia Romkowi uzyskanie czystej, poetyckiej ekspresji w formie wyrazu zbliżonej do aforyzmu.

Oto piękny, jeden z ostatnich wierszy napisanych w Paryżu, gdzie od ponad trzech lat przebywa Roman Lis.

Józef Kurylak

Takiej wystawy jeszcze nie było!

W Przemyskiem w 11 domach pomocy społecznej przebywa około tysiąca pensjonariuszy. Wielu z nich para się twórczością artystyczną — malarstwem, rysunkiem, rzeźbą, dziewiarstwem itp. Wybór najciekawszych prac zaprezentowany zostanie na wystawie, której otwarcie nastąpi 18 lutego w Zamku Kazimierzowskim w Przemyślu.

Organizator — Wojewódzki Zespół Pomocy Społecznej serdecznie zaprasza do zwiedzenia tej oryginalnej (pierwszej tego typu w województwie) ekspozycji. Czynna ona będzie do 25 lutego w godz. 11 — 17.

na. Przez starą, teatralną lornetkę Anna widziała dokładnie jak Bernard wyskoczył z samochodu. Jak zachłannie pocałował ją na powitanie. Trzymając się za ręce, weszli do hotelowej restauracji.

Anna już nie płakała. Po prostu żarówka nie świeci, kiedy przepali się wolframowe włókno.

☆

Bernard kończył czterdziesty piąty rok życia. Przyjęcie urodzinowe rozwijało się świetnie. Przed chwilą Czesław wygłosił krótkie przemówienie, Bernard jednym dmuchnięciem zgasił wszystkie świeczki na tortcie, a obecni goście — kilku znajomych lekarzy z żonami — owacyjnie odśpiewali „sto lat”.

Nastąpiła chwila wręczania prezentów. Bernard przyjmował je z uśmiechem, mężczyznom uściskał dłonie, a kobietom całował. Anna wręczyła mężowi rzeźbioną, mającą z pół metra długości, brązową fajkę, a także paczkę hawańskiego tytoniu.

— Dziękuję, kochanie — rzekł Bernard rozanielony. — Co za wspaniała fajka! Zaraz ją zapalę.

— Zdrowie pani domu! — krzyknął młody stażysta Robert i wstał z kieliszkiem w dłoni.

Towarzystwo spełniło toast ochotnie. Solenizant zaś nabił fajkę tytoniem i zapalił. Aromatyczny dym wypełnił mieszkanie. Bernard pykał z lubością i przysłuchiwał się rozmowie. W pewnej chwili stało się z nim coś dziwnego. Jakby ktoś złapał go za głowę i potrząsał nią z ogromną siłą, pablał straszliwie, następnie twarz jego stała się czerwona. Fajka wysunęła mu się z ust. Upadając, przewrócił stół z trunkami.

Przyjaciele rzucili się go ratować.

Karetka reanimacyjna przyjechała po kilku minutach. Niestety, już za późno. Sekcja nie wykazała wyraźnego zawału czy wylewu.

— Najprawdopodobniej to był udar mózgu — orzekł ordynator, który osobiście przeprowadzał sekcję zwłok. — Nasz przyjaciel prowadził bardzo „eksploatujący” tryb życia — dodał z przekąsem.

☆

Kiedy wyniesiono Bernarda, goście zaszokowani powychodzili co prędzej uspokajając Annę zdawkowymi słowami. Ona zaś rozpalila ogień w kominku, nalala sobie lampkę martini i pilotem włączyła odtwarzacz kompaktowy. Pokój zalala fala potężnej muzyki Mozarta.

Anna wrzuciła fajkę do ognia. Z torbki wyjęła drugą, identyczną. Oblada całą winem i położyła na miejscu tej, która wypadła z ust Bernarda. Fajka wrzucona do ognia płonęła szybko, po chwili zaczęła pękać. Z jej wnętrza wysypała się duża ilość cieniutkich krząków. To było sto miniaturowych baterijek do zegarków. Połączone szeregowo tworzyły baterię o średnicy ołówka długości kilkunastu centymetrów. Taką baterię, dającą napięcie sto pięćdziesiąt woltów, Anna ukryła w grubym cybuchu fajki i połączyła z dwiema miedzianymi blaszkami wkomponowanymi w ustnik. Najwięcej problemów sprawiło jej opóźnienie działania tej piekielnej fajki. I z tym jednak się uporała. Ukończyła przecież kiedyś politechnikę.

Na roztrzęsione dłonie Anny, w takt rozkołysanych wiolonczel, padały lzy. W blasku kominka wyglądały jak klejnociki cicho zsuwające się na dywan i ginące w jego splotach.

RYSZARD HOP

Zapraszam bieszczadzkie dziecko z matką

Słuchając audycji radiowej o ubóstwie jakie panuje w bieszczadz-
kich wsiach i byłych PGR, postanowi-
łam zaprosić dziecko z matką bez
środków do życia, a może tym sam-
ym, z Waszą pomocą, uratować
dwa życia. Jestem kobietą i matką.
Wiem z przeżycia, co to jest lęk
o dziecko. Matka w takich sytuacjach
może być zdolna do skrajnych posu-
nięć. Moje zaproszenie dotyczy okre-
su całej zimy, a może będzie na za-
wsze. Jestem rencistką w miarę
sprawną na swój wiek, mieszkam na
wsi. Dom jest piękny lecz pusty. Wa-
runki sanitarne są bardzo dobre.

Jeżeli się zdecydujesz na przepro-
wadzkę i bezpieczne jutro — czeka
Panią — „góralko” — niespodzianka.
Będzie Pani traktowana jak „córka”.
Nieistotne w co Pani wierzy. Do
wiosny opróżnimy zamrażarkę. Bran-
kie, to następny „kaban” się włoży.
Żadne koszty za pobyt nie wchodzi
w rachubę.

Jeżeli nie ma Pani za co przyjechać,
pożyczyć od wójta, odeśle się
podwójnie za gest. Mnie też kiedyś
ludzie wsparli, gdy dzieci nosiły ko-
szule w zębach. Dziś niby są te pro-
blemy dla mnie nieaktualne, ale co
może się stać z tą bez środków do
życia? Sama myśl człowieka przeraża.
Wystarczy spakować ciuchy, dowód
osobisty i wsiąść w autobus.
Dokładnym adresem i moim nazwis-
kiem dysponuje redakcja „Pograni-
cza”.

Z poważaniem
Zofia z Lublińca Nowego

Nie budujmy bram powitalnych

Do głębi wzruszyła mnie korespon-
dencja J.K., mieszkanka Nienadowej,
opublikowana w „Pograniczu” nr 4.
Serdecznie mu za to dziękuję. Dob-
rze, że czytuje on fragmenty wspo-
mnień opublikowanych w 1954 roku
w broszurze pt. „W powiecie przemy-
skim”, wydanej przez Ludową
Spółdzielnię Wydawniczą w Warsza-
wie. O trudnym życiu fernali i pa-
robków zatrudnianych u hrabiów,
dziedziców, bardzo bogatych
chłopów oraz na plebaniach nic nie
wie obecne pokolenie. A szkoda.
Często słyszę, że przedwojenna Pol-
ska to kraj mlekiem i miodem
płynący. Powodziło się bardzo dob-
rze ludziom bogatym i zamożnym,
a większości żyło się biednie. Ostatnio
w telewizji prezentowano rody: Ra-
dziwiłów, Zamojskich, Sapiehów,
Potockich, nie wspominając ani jed-
nym zdaniem o tych, którzy tam
bardzo ciężko (przez kilka wieków)
pracowali.

Znam życie fernali i parobków
w mojej rodzinnej wsi Lubno koło
Dynowa. Ostatnio odwiedził swój
majątek syn dziedzica. Jeden z moich
kolegów go poznał. Gdy wymienił
jego nazwisko — to on się zmieształ
i szybko odjechał samochodem. Miej-
scowemu dziedzicowi z dwoma synami

byli folksdojczami. Przed rozstrzela-
niem Żydów, zatrudnili ich w czasie
wojny. W lipcu 1944 roku potajemnie
uciekli ze wsi. Znałem ich osobiście.
Mam nadzieję, że nasi krajanie nie
zbudują bramy paniczowi, który po
raz drugi odwiedzi Lubno.

Adam Rząsa
Rzeszów

Violetta Villas w Przemyślu

Ta bardzo utalentowana gwiazda
piosenkarstwa o niecodziennej skali
rozpiętości głosu, śpiewająca również
koloraturą, mająca w repertuarze
piosenki sentymentalne, tragiczne,
satyryczne — zawiątała do Przemyśla
30 stycznia br.

Sława jej nie przycichła, lecz trwa
niewzruszenie, tak jak jej niezmienny
wygląd, bardzo duża sprawność
w tańcu i zgodzić się można z jej
wypowiedzią: „STANEŁO MI NA
30”.

Violetta nie szczędziła sobie, śpie-
wając i szaleńczo tańcząc, stąd bra-
wom nie było końca.

Ona ma naprawdę szczerze ko-
chających wielbicieli i odniosłem
wrażenie, że wszyscy (bez względu na
wiek), którzy wypełnili po brzegi salę
widowiskową dawnego WDK — to
było jedno wielkie serce tej miłości.
Przemiała atmosfera panowała od
początku do końca koncertu. Artyst-
ka śpiewała na życzenie publiczności,
m.in. sentymentalną piosenkę pt.
„Lewino pod Kudową”.

Violetta przebiegała się w coraz to
ciekawsze, bardzo efektowne suknie.
Lśniła w kolorach błękitu, szczeręgo
złota, różnej czerwieni lub połączeń
tych kolorów z białym, brązem
— różnymi wzorami.

Specjalnie potraktowana była pio-
senka „List do Matki”. Violetta
ubrana w granatową suknię z białym
kołnierzem, białymi guzikami, man-
kietami z białych koronek i w białych
rękawiczkach kłęka i z ogromnym
wzruszeniem śpiewa „MAMO,
SMUTNO MI I ŻŁE...” w sali
cisza, jakby nikogo nie było...

Ten wieczór, spędzony z Violettą,
pozostawił CZAR i WIELKIE
UZNIANIE dla wspaniałej
odtwórczyni melodii i tańca za co JEJ
niech będą WIELKIE DZIĘKI.

Przykro jednak było, że nikt ofic-
jalnie nie podziękował za wspaniały
koncert. Nikt również nie miał cywil-
nej odwagi, by przeprosić za brud
i kurz na scenie. Violetta już na
wstępie skarżyła się, że jej obcasiki
wbijają się...

Czym to niechlujstwo usprawied-
liwić? — brakiem wody, szczotki,
proszku „Vizir”?

Wstyd i kompromitacja dla Cen-
trum Kulturalnego i Przemyśla!

Antoni Wałęga

SAMOUPAJACZE

Pod koniec drugiej wojny świato-
wej, Niemcy utworzyli paramilitarną
formację Landsturmu, złożoną z fol-
ksdojczów i dejczsztemigów. Forma-
cja ta była umundurowana na
brązowo z „rondelkami” brązowymi
na głowach.

Taki oto oddział (w „sile” ok. 40
weteranów w wieku od 50 do 60 lat),
pewnego dnia maszerował na ćwicze-
nia ulicą Franciszkańską w Prze-
myślu. Dowodził nimi, znany mi oso-
biście pan o czysto niemieckim na-

zwisku” — PISKORZ. Szli z karabi-
nami z I wojny światowej na ramie-
niu, krokiem dowolnym, śmiejąc się.
Pan Piskorz, z wypiętą dumnie pie-
rsią, maszerował na przedzie i — jak
zbliżali się do placu Na Bramie — wy-
przedził swój oddział o jakieś 50
m i na środku placu wykonał Rechts
um (w prawo zwrot) i pomaszerował
na ulicę Słowackiego, podczas gdy
oddział, przyspieszając kroku, po-
maszerował... prosto w ulicę Mickiewi-
cza. Pan Piskorz dopiero po jakimś
czasie zauważył, że przechodnie
śmieją się i coś palcami wskazują na
czole. Obejrzał się za siebie i stwier-
dziwszy, że oddział mu się „urwał”,
ruszył „jak rączy jeleni” za nim — do-
gonił go na wysokości dzisiejszego
Banku Kredytowo-Depozytowego.
Oddział „zdemoralizowany” masze-
rował dalej, nie zwracając uwagi na
łajania swego dowódcy. Obok dzisiej-
szego „DUDKA” „chłopcy” wyko-
nali w prawo zwrot i głębiej
— z „gwerami” w rękach — wkroczy-
li do knajpy pana Luli. Pan Piskorz
wszedł również do środka (bo co miał
zrobić), gdzie zapewne odbyły się
„ćwiczenia” na kule z piwem.

Wspominam o tym dlatego, że co-
raz częściej mamy do czynienia
z ludźmi pokroju pana Piskorza. Wi-
dzimy ich w telewizji i czytamy o nich
w prasie. Ludzie ci mają wspólną
skazę, którą określam „samoupoje-
niem”, gdyż nie starają się wyson-
dować czy idzie za nimi oddział do-
statecznie liczny, by mogli używać
stale zwrotu: „My”. Dla przykładu:
zamieszczony w „POGRANICZU”
„List otwarty do kardynała Józefa
Glempa” (dobrze, że nie do Ojca
Świętego, bo i On miał w tym swój
udział), autorstwa panów: Stanisława
Zółkiewicza i Włodzimierza Pizsa (po
co te tytuły mgr inż.?), w którym
używają formy pluralis maiestaticus:

„Obserwujemy całkowite lekce-
ważenie... głosów opinii społeczności
polskiej, co powoduje narastanie
zwątpienia Polaków co do zdolności pro-
wadzenia przez obecne władze
właściwej polityki narodowej (może
narodowościowej?) w Polsce i niechy-
bnie prowadzi do buntu i konfliktu
narodowościowego” (sic!). Czy też:
„...nie zastraszają nas bezzasadne
i jakże nikczemne posądzenia
o związki z KGB. Oczekujemy na
przeprosiny od autorów tych insynua-
cji, także od niektórych członków Epi-
skopatu Polski”. Sądzę, że wystarczy
tych cytatów by się zorientować, że
samoupojenie tych panów sięgnęło
szczytów... A tak na marginesie: nikt
rozsądny nie będzie twierdził, że
zarząd szacownego Stowarzyszenia
Pamięci Orłąt Przemyskich może pro-
wadzić konszachty z byłym KGB,
natomiast nasuwa się nieodparcie
myśl, że w samoupojeniu tych au-
torów „listu” nastąpiło przekroczenie
„masy krytycznej” jakim jest poczucie
realizmu. Na szczęście honoru
Polaków — tych spoza „oddziału”
w Przemyślu (i nie tylko) obroniły
rzeszowskie „NOWINY”, zaopatru-
jąc wydrukowany „List” w celną
ripostę pióra pana Jana A. Stepka.

Dругi przykład:

W wiadomościach telewizyjnych
(23 I) pokazał się pan Jarosław Ka-
czyński i ni mniej ni więcej dopuścił
się ex cathedra jawnej obrazę mego
(bo na niego głosowałem) prezydenta
RP Lecha Wałęsy i jawnie nawoływał
do manifestacji (marszu na Belweder)
i destrukcji organów państwa.

Następnie pan Ryszard Bugaj,
w tym samym dniu — występując
w telewizji — próbował w imieniu
własnym i kilku sojuszników kanapo-

wych partii, negocjować kierunki naszej
reformy gospodarczej i bezsensowność
działania władz państwa. I to
w tym samym dniu, w którym prof.
Sachs — będąc przelotem do Mosk-
wy, gdzie jest konsultantem rządu
rosyjskiego — pochwalał nasze
osiągnięcia i zmiany strukturalne na-
szej gospodarki, nie szczędząc
również uwag krytycznych, lecz
twierdząc, że nasze zmiany są najbar-
dziej obiecujące z państw postkomu-
nistycznych.

Przy okazji pragnę przypomnieć
panu Kaczyńskiemu, że Austria,
która po opuszczeniu okupacyjnych
wojsk radzieckich, „odziedziczyła”
po nich ponad 40 000 dzieci poza-
mażeńskich i miała nie tylko
sprawną gospodarkę, ale również
prezydenta pana Kurta Waldheima,
który wcześniej pełnił funkcję sek-
retarza generalnego ONZ, mimo iż
był oficerem na służbie Hitlera — nic
się nie stało, podczas gdy nasza, jakże
krucha jeszcze gospodarka narodo-
wa, potrzebuje spokoju i poszanowa-
nia autorytetów i pomocy, by
społeczeństwo (mówię teraz w Jego
imieniu) mogło odczuć polepszenie
swojej sytuacji materialnej, gdy „sa-
moupajacze” już o los swój zadbał.

Wobec powyższego (teraz ja po-
straszę), by unikać właśnie „buntu”
i „konfliktów” narodowościowych,
proponuję „samoupajaczom” wejście
w porozumienie z klubem pana Re-
wińskiego i po wspólnym ustaleniu
gatunku piwa — czy „jasne”, czy
„ciemne”, a także — czy „male”, czy
„duże”, przenieść swoją działalność
polityczną do którejś z knajp war-
szawskich i przemyskich, podobnie
jak to zrobił oddział pana Piskorza.
Dla wszystkich koalicjantów na pe-
wno wystarczy najmniejsza.

Z poważaniem
Apoloniusz Czyński

TYDZIEŃ HUMANISTYCZNY W LUBACZOWIE

Z inicjatywy ks. Wiesława Mok-
rzyckiego. — katechety i nauczyciela
łaciny w lubaczowskim Liceum
Ogólnokształcącym, przy poparciu
dyrekcji tej szkoły oraz dyrektora
Miejskiego Ośrodka Kultury, organi-
zowany jest (15 — 19 lutego br.)
„Tydzień Humanistyczny” pod
hasłem: „Pamiętaj, że jesteś człowie-
kiem”.

Zainauguruje go montaż poetycki,
pod tym tytułem, w wykonaniu recy-
tatorów LO. Reżyser i dyrektor Teat-
ru Polskiego we Lwowie Zbigniew
Chrzanowski opowie o swoich fas-
cynacjach teatralnych. W pierwszym
dniu odbędzie się spotkanie z ak-

torem Teatru Śląskiego Andrzejem
Warcabą. Pochodzi on z Oleszyc, jest
absolwentem lubaczowskiego LO.

Inny absolwent, pochodzący z Na-
rolskiego, jest wykładowcą Uniwer-
sytetu Marii Curie — Skłodowskiej
w Lublinie. Dr hab. Henryk Gmiterek,
bo o nim tu mowa, w drugim
dniu wygłosi wykład o „Urzednikach
lubaczowskich w okresie staropols-
kim”. Odbędzie się także spotkanie
z reżyserem filmowym połączone
z projekcją filmu.

17 lutego to „Dzień etyki i moral-
ności”. O etyce ucznia i nauczyciela
mówić będzie ks. prof. Franciszek
Greniuk — wykładowca KUL. Wie-
czorem koncertował będzie znany
i popularny zespół oo. franciszkanów
z Krakowa o nazwie „Floretti”.

Czwarty dzień poświęcono Krze-
miencowi. Tam uczy w gimnazjum
i jest na parafii ks. Czesław Szczerba,
który przed dwoma laty pracował
w kościele św. Mikołaja w Lubaczo-
wie. W Krzemieńcu, w roku
ubiegłym, był na gościnnych
występach amatorski teatr „Arka
Iwowska” ze sztuką J. Słowackiego
„Złota czaszka”, w reżyserii ks. pro-
boszcza Józefa Dudka. Tym razem
przyjeżdżają do Lubaczowa: filolog
i filozof Irena Sandecka, by mówić
o „Krzemieńskich tęsknotach” i dy-
rektor Muzeum Słowackiego Rita
Giecwicz — o „Aktualnym stanie
kultury polskiej w Krzemieńcu”.
Wyświetlony zostanie film w reżyserii
Sznajdera — „Ateny wołyńskie”.
Uczniowie LO przygotowali na ten
dzień montaż poezji S. Słowackiego
pt. „Rozłączeni, a jedno o drugim
pamięta”. W godzinach popołudnio-
wych zaprezentują młodzi poeci luba-
czowskiego LO swoje wiersze. Ak-
torzy śpiewać będą poezję, a „Jeti”
z Sopotu da koncert instrumentalnej
muzyki medytacyjnej.

Ostatni dzień przeznaczono dla ra-
dia Lublin. Reporterka Maria Brze-
zińska mówić będzie na temat
„Człowiek w radio”. Przed podsumo-
waniem „Tygodnia Humanistyczne-
go” licealiści prezentować będą swój
dorobek kulturalny. 1 marca br. przy-
jedzie do Lubaczowa znany reżyser
filmowy Krzysztof Zanussi. Imprezy
odbędą się w Miejskim Domu Kul-
tury, w bibliotece oraz w LO.

A. Łazarz

Od redakcji „STOP-u”

Naszą stałą Czytelniczkę ze Stare-
go Lublińca informujemy, że nie pub-
likujemy korespondencji anonimow-
ych. Sprawy przez Panią poruszone
są bardzo bulwersujące. List za-
mieścimy na łamach „STOPU” po
podaniu przez Panią nazwiska i imie-
nia, z zachowaniem ich do wyłącznej
wiadomości redakcji.

TYGODNIK „POGRANICZE”

Redaguje zespół. Redaktor naczelny Marek Cynkar. Adres
redakcji: 37-700 Przemyśl, ul. Waygarta 8, tel. 30-22, skr. poczt.
349.

Wydawca: „PUBLIKATOR”, spółka z o.o. Prezes Czesław
Duśko.

Druk: Spółdzielnia Inwalidów „PRACA” w Przemyślu.

Ogłoszenia przyjmują: sekretariat redakcji, Biuro Ogłoszeń reda-
kcji „Nowin”, „Costar” Przemyśl, ul. Barska 15 (II p.),
Centralne Biuro Reklamy przy ul. Jasnej 8 w Lublinie.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada, materiałów nie
zamówionych nie zwraca, zastrzega sobie również prawo opraco-
wania tekstów i zmiany tytułów.



Dziękujemy...

... p. Maxowi Torentowi z Toronto za pozdrowienia przesłane nam na karcie pocztowej, którą reprodukcujemy obok.



Rys. E. KMIECIK

PRAWDZYWYCH NIEMCÓW PRZEŻYŁEM
PRAWDZYWYCH SOWIETÓW PRZEŻYŁEM
PRAWDZYWYCH POLAKÓW TEŻ PRZEŻYJĘ

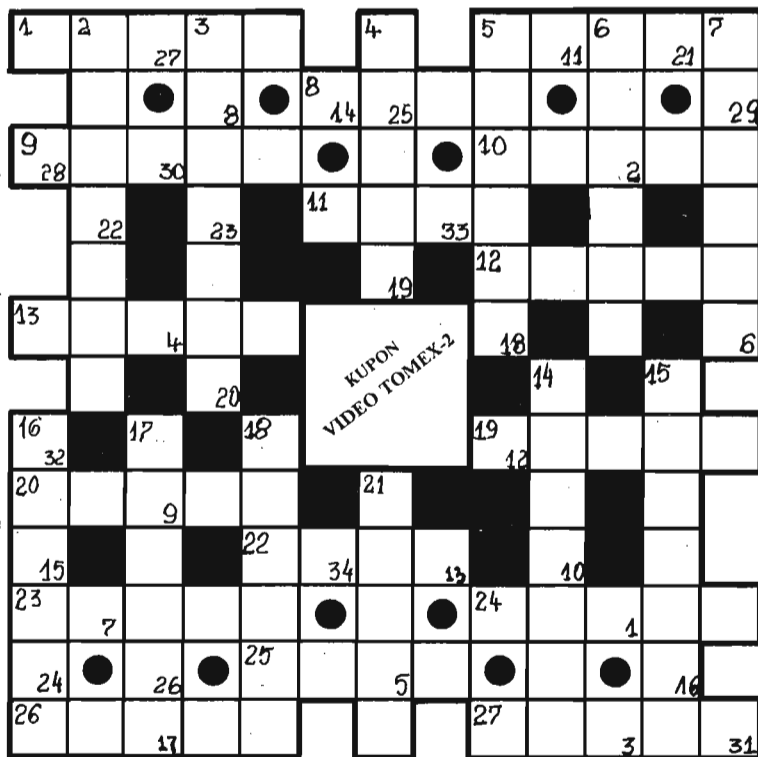


Krzyżówka z hasłem

Poziomo: 1) prowadzi skup i sprzedaż, 5) obszar, 8) zespół śpiewaków, 9) korsarz, 10) stal stopowa, 11) grecka litera, 12) dawna broń, 13) utwór kabaretowy, 19) drzewo iglaste, 20) typ aktora, 22) słynna kurtyzana aleksandryjska, 23) odprowadza wodę opadową, 24) brazylijski kierowca formuły I, 25) lewy dopływ Wisły, 26) muzumański podatek o charakterze jałmużny, 27) z morałem.

Pionowo: 2) kompozytor poloneza „Pożegnanie Ojczyzny”, 3) sekta szytów, 4) pierwiastek chemiczny o l.a. 24, 5) trójca bóstw, 6) przechodzi przez środek Ziemi, 7) dawny mieszkaniec Skandynawii, 14) niewiasta, 15) część radioodbiornika, 16) może być mięsni, 17) roślina przyprawowa, 18) do pomiaru kątów, 21) towarzysząca nędzy.

Litery z pól od 1 do 34 utworzą hasło, które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązanie — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — wezmą udział w losowaniu nagród ufundowanych przez Video Tomex-2.



ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z N-RU 4/87

Hasło: „BGŻ TO PEWNOŚĆ I ZAUFANIE”.

Książeczkę oszczędnościową z wkładem 500 000 zł, ufundowaną przez Oddział Banku Gospodarki Żywnościowej w Przemysłu przy ul. Franciszkańskiej, otrzymuje p. Andrzej Radochoński z Bolestraszyca.

VIDEO TOMEX — 2

Zaprasza do wypożyczalni kaset

★ PRZEMYŚL, ul. Św. Józefa (MDK), ul. Słowackiego 8

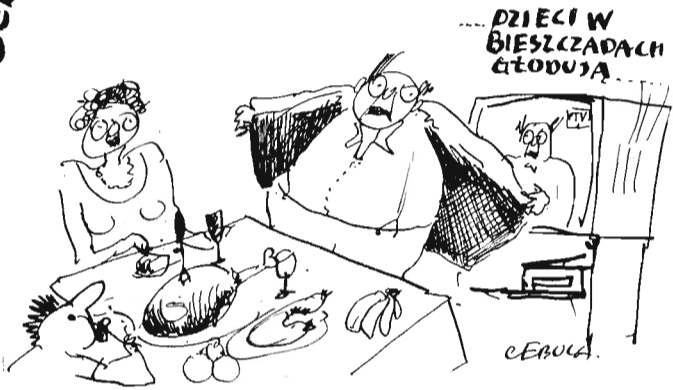
★ PRZEWORSK, ul. Kościelna 3

★ ŻURAWICA 245 ★ ORZECHOWCE 199

Wypożyczysz kasy po 5000 zł

Wypożyczając 5 kaset — szósta gratis!

Cebula z pogranicza



DZIECI W BIESZCZADACH GŁODUJĄ

CEBULA

NAPÓJ DLA KAŻDEGO

1 kg buraków ćwikłowych, 1 kg marchwi, jedna pietruszka i jeden seler. Warzywa wyszorować, obrać, pokroić w plastry i zalać w dużym słoju lub garnku 3 litrami przegotowanej wody z łyżeczką soli. Przykryć i pozostawić w ciepłe na parę dni (3-5). Po zlanu, nadaje się do picia.

SŁONE PALUSZKI Z KMINKIEM

40 dag mąki, 10 dag margaryny, 2 dag drożdży, jajko, mleko, łyżka cukru, kminek, sól, biało lub śmietana do posmarowania.

Do przesianej mąki dodać jajko, stopioną margarynę, drożdże rozpuszczone w mleku z łyżką cukru, odrobinę soli i wszystko dokładnie wyrobić (gęstość: jak na pierogi). Pozostawić do wyrośnięcia. Formować paluszki, posmarować białkiem lub śmietaną, posypać obficie kminkiem.



POTRAWA BŁYSKAWICZNA

2 duże cebule, 2 łyżki oliwy, ząbek czosnku, 25 dag kielbasy zwyczajnej lub toruńskiej, łyżka pasty pomidorowej, sól, pieprz, zielenina.

Patelnię natrzeć czosnkiem, rozgrzać olej, podsmażyć na nim cebulę, dodać pokrojoną w kostkę kielbasę, pastę pomidorową, doprawić do smaku. Taki farsz można połączyć z ryżem ugotowanym na sypko lub makaronem, posypać zieleniną.



Rys. CZITA



WODNIK (21 I — 20 II)

Zbyt się eksploatujesz i zaczynasz popełniać coraz poważniejsze błędy. Znak to, że koniecznie trzeba odpocząć. W Bieszczadach jeszcze zima, może więc narty?

RYBY (21 II — 20 III)

Biznesów wielkich wprawdzie nie prowadziliście, ale liczyć już umiecie. Macie rację — proponowany interes wymaga więcej zachodu niż jest w stanie przynieść zysku.

BARAN (21 III — 20 IV)

Boisz się tego ryzyka, względy zdrowotne zdają się jednak wskazywać konieczność jego podjęcia. Zresztą po roku masz szansę wrócić w utarte koleiny. Odwagi!

BYK (21 IV — 21 V)

Postawiłeś na złą kartę, nic dziwnego, że przegrywasz raz za razem. Powinieneś bardziej uważać — spontaniczność okazuje się zgubna. Ratunku szukaj u Panny.

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Otrząsnęliście się z szoku? Jeśli nie potraficie się odnaleźć, szukajcie pomocy u psychoterapeuty. Potrzeba Wam przede wszystkim spokoju. Może więc wczasy gdzieś w głuszy?

RAK (22 VI — 22 VII)

Czy rozumiałeś co się stało? Wygląda na to, że nie w pełni (może nawet nie zadawałeś sobie trudu, by to zrozumieć. Tym gorzej dla Ciebie. Tylko Waga może Cię wesprzeć.

LEW (23 VII — 23 VIII)

Twoje akcje wciąż idą w górę. Sprawa to korzystny dla Ciebie układ gwiazd. Podejmij teraz zadanie, które od dawna omijałeś ze względu na stopień trudności. Uda się!

PANNA (24 VIII — 22 IX)

No i sama powiedz, czy można na Tobie polegać? Jedno co Ci pozostało to słabość dla Byka, inni się nie liczą, bo są lekceważeni. Może wyłożysz wreszcie karty na stół?

WAGA (23 IX — 23 X)

Czas ucieka, a Ty stoisz w miejscu — nic nie wychodzi z Twoich planów. Tak trudno się zorganizować. A przecież nie tylko Rak na Ciebie liczy...

SKORPION (24 X — 22 XI)

Niepotrzebnie panikujesz! Przecież to nie ty będziesz zdawać ten egzamin, więc zamiast siał postrach dodawaj otuchy. Wszak „nie taki diabeł straszny...”

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Czyżby wzięto Cię w dwa ognie? Nie masz się czego bać, jesteś za sprytny na to, by się nie wywinąć. Trochę emocji nie zaszkodzi — to sól życia.

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

Ależ Ty masz pomysły! Tfu, na psa urok, byś nie wyskoczył z tym ostatnim w złą godzinę! Nie szokuj otoczenia, lecz spokojnie zmierzaj do przystani.